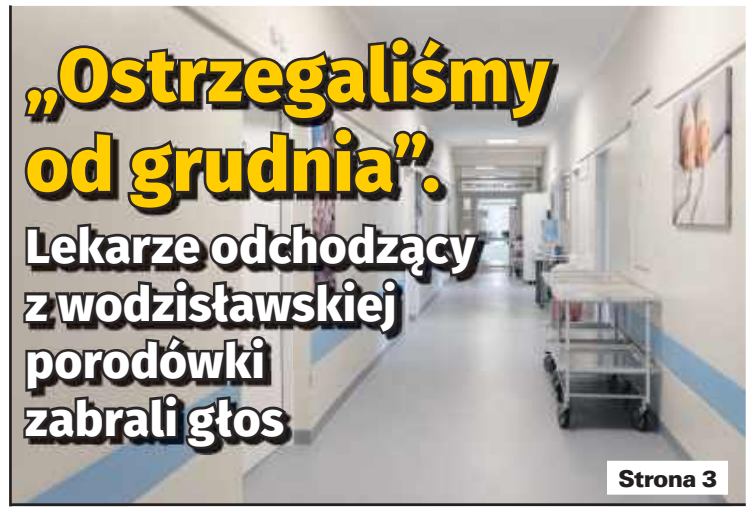
ISSN 1508-8820

WTOREK, 4 SIERPNIA 2026 r. cena 6 zł (5% VAT)

nowiny WODZISŁAWSKIE

Rok XXVII

Nr indeksu 323942 | ISSN 1508 – 8820 | www.nowiny.pl | nw@nowiny.pl | Nr 31 (1341)



„Ostrzegaliśmy od grudnia”. Lekarze odchodzący z wodzisławskiej porodówki zabrali głos

Strona 3

REKULTYWACJA HAŁDY WRZOSY I OPÓŹNIONA



Fot. SRK S.A./M.Sobczak

Firma z Marklowic odwołała się od wyboru wykonawcy prac na hałdzie Wrzosy I w Pszowie. Spór rozstrzygnie Krajowa Izba Odwoławcza, co przesunie rozpoczęcie inwestycji. Na szybkie rozpoczęcie prac czekają mieszkańcy, którzy od dawna skarżą się na uciążliwe zapachy i obawiają się wpływu zapożarowanej hałdy na otoczenie.

Czytaj więcej na stronie 4

Wodzisław chce mieć swój kulinarny symbol



Strona 2

Stowarzyszenie Piękny Region przypomina o Tragedii Górnośląskiej. Banery w Pszowie, Wodzisławiu i Lubomi



Strona 5

Rodzinny festyn parafialny w Kokoszycach



Strona 19

Jarosław Wieczorek o kulisach powrotu do Odry Wodzisław



Strona 16

REKLAMA



eprasa.pl 4617b1ee68

Na wstępie



Fryderyk Kamczyk
Dziennikarz
Nowin
Wodzisławskich

Dymiący problem

Mieszkańcy Pszowa od lat czekają na rozwiązanie problemu hałdy Wrzosy I. Firma z Marklowic odwołała się od wyboru wykonawcy dokonanego przez Spółkę Restrukturyzacji Kopalń. Sprawą zajmie się Krajowa Izba Odwoławcza, a rozpoczęcie prac ponownie przesunie się w czasie. Dla osób mieszkających w sąsiedztwie dymiącego zwałowiska oznacza to dalszą niepewność i oczekiwanie na inwestycję, która ma poprawić bezpieczeństwo oraz uporządkować teren. Mieszkańcy od dawna alarmują, że z hałdy wydobywa się dym, szczególnie po opadach, i pytają, jaki wpływ zapożarowanie może mieć na ich zdrowie oraz otoczenie. W tym wydaniu opisujemy, co doprowadziło do kolejnego opóźnienia i jakie mogą być dalsze losy postępowania.

Piszemy też o banerach przypominających o ofiarach Tragedii Górnośląskiej, które pojawiły się w Pszowie, Wodzisławiu Śląskim i Lubomi. Wracamy do festynu parafialnego w Kokoszycach, gdzie nie zabrakło zabytkowych pojazdów, muzyki, atrakcji dla dzieci i pomagania innym. Relacjonujemy wyjście pielgrzymów z Pszowa, którzy dołączyli do 81. Rybnickiej Pieszej Pielgrzymki na Jasną Górę. Sprawdzamy też, czy Wawrzynka ma szansę stać się kulinarnym symbolem Wodzisławia Śląskiego. Przypominamy historie ks. Ewalda Kasperczyka i ks. Gerarda Nowińskiego – niezłomnych duchownych związanych ze Śląską Fatimą w Turzy Śląskiej, którzy nie ugięli się przed komunistyczną władzą.

Wodzisław chce mieć swój kulinarny symbol. Czy mieszkańcy pokochają Wawrzynkę tak, jak inne miasta swoje słynne wypieki?

Poznań ma rogale świętomarcińskie, Kraków obwarzanki, Toruń Katarzynki, a Kalisz andruty. Teraz do miast kojarzonych z charakterystycznymi lokalnymi wypiekami chce dołączyć Wodzisław Śląski. Podczas tegorocznych Wawrzynek 2026 po raz pierwszy będzie można spróbować Wawrzynki, bułeczki św. Wawrzyńca, która ma nawiązywać do historii miasta i lokalnego rzemiosła.

Wodzisław szuka swojego kulinarnego symbolu

O stworzeniu nowego produktu regionalnego informuje Urząd Miasta Wodzisławia Śląskiego. Pomysł narodził się z potrzeby stworzenia wypieku, który byłby związany z miastem i mógł stać się jego kulinarną wizytówką. – To coś więcej niż kolejny wypiek. To pomysł na budowanie lokalnej tożsamości i nowej tradycji, która będzie kojarzyć się z Wodzisławiem Śląskim tak, jak rogale z Poznaniem czy obwarzanki z Krakowem – podkreślają autorzy inicjatywy.

Za przygotowanie wypieku odpowiadają Cech Rzemieślników i Innych Przedsiębiorców w Wodzisławiu Śląskim oraz zrzeszeni w nim lokalni piekarze, którzy przez kilka tygodni pracowali nad recepturą i charakterystycznym kształtem bułeczki. Spośród trzech przygotowanych wersji podczas wspólnych konsultacji wybrano ostateczną propozycję – Wawrzynkę. W spotkaniu uczestniczyli prezydent miasta Mieczysław Kieca, Starszy Cechu Jerzy Waltar, dyrektor Wodzisławskiego Centrum Kultury Katarzyna Rokowska-Szyroki, dyrektor Biura Cechu Anna Orszulik-Ośizlok oraz wodzisławscy piekarze. – Wawrzynka to bułeczka, która może występować w różnych odsłonach np. z makiem, sezamem czy lukrem. Charakterystyczny, ręcznie zaplatany kształt sprawia, że trudno pomylić go z jakimkolwiek innym wypiekiem. Będzie dostępna zarówno w mniejszej, jak i większej wersji, dzięki czemu każdy znajdzie coś dla siebie – wyjaśnia wodzisławski magistrat.



Wawrzynka to nowa bułeczka św. Wawrzyńca – ręcznie zaplatany wypiek stworzony przez wodzisławskich piekarzy.

Debiut podczas święta miasta

Sama nazwa wypieku nie jest przypadkowa – Wawrzynka nawiązuje do św. Wawrzyńca, patrona Wodzisławia Śląskiego, który jest również patronem piekarzy. Bułeczka ma łączyć miejskie dziedzictwo, tradycję lokalnego rzemiosła i współczesny pomysł na promocję regionalnych produktów. Pierwsza okazja, by jej spróbować, nadarzy się podczas miejskiego święta Wawrzynki 2026, które odbędzie się od 7 do 9 sierpnia w Rodzinnym Parku Rozrywki „Trzy Wzgórza".

Degustacja i sprzedaż wypieku zaplanowane są na trzeci dzień wydarzenia. Po zakończeniu imprezy Wawrzynki mają na stałe zagościć w ofercie wybranych wodzisławskich piekarni, dzięki czemu mieszkańcy i odwiedzający będą mogli sięgać po nie również poza terminem miejskiego święta. – To, co najbardziej cieszy w tej inicjatywie, to fakt, że powstała ona dzięki ludziom, którzy na co dzień tworzą Wodzisław Śląski. Nasi piekarze i przedsiębiorcy pokazali, że lokalne rzemiosło ma ogromną wartość, a wspólna praca może zaowocować czymś, co zostanie z nami na lata. Cieszę się, że możemy wspólnie budować kolejną część naszej lokalnej historii i pokazywać, że siła Wodzisławia Śląskiego tkwi w jego mieszkańcach oraz ludziach, którzy tutaj pracują i tworzą. Dziękuję wszystkim zaangażowanym za pasję, otwartość i gotowość do działania – mówi Mieczysław Kieca, prezydent Wodzisławia Śląskiego.

mad

Ruszyła przebudowa skrzyżowania ulic Radlińskiej z Wałową

Oficjalnie rozpoczęła się przebudowa skrzyżowania ulic Radlińskiej z Wałową w Wodzisławiu Śląskim. Kierowcy muszą liczyć się z utrudnieniami w tym rejonie.

Prace prowadzone są na skrzyżowaniu w rejonie parafii WNMP przy wodzisławskim rynku. Roboty będą realizowane etapami, obejmując kolejne pasy ruchu. Na czas ich trwania zostanie wprowadzona tymczasowa sygnalizacja świetlna, choć na obecnym etapie nie została jeszcze uruchomiona. W środę drogowcy rozpoczęli frezowanie starej nawierzchni asfaltowej.

Jak informuje Powiatowy Zarząd Dróg, wykonawca ma czas na zakończenie inwestycji do końca roku. Ze względu na lokalizację robót oraz ich wpływ na organizację ruchu zadeklarował jednak, że dołoży wszelkich starań, aby zakończyć prace w możliwie najkrótszym terminie.

W ramach inwestycji skorygowana zostanie geometria układu drogowego, wykonane zostaną nowe nawierzchnie jezdni, a także przebudowana infrastruktura towarzysząca. Najwięcej emocji wśród mieszkańców budzi jednak planowana likwidacja znajdujących się w tym miejscu miejsc postojowych.



AgaKa

eprasa.pl 4617b1ee68

Lekarze odchodzący z wodzisławskiej porodówki zabrali głos. „Ostrzegaliśmy od grudnia”

Odchodzący lekarze kwestionują informacje, według których prowadzono z nimi rozmowy dotyczące wycofania wypowiedzeń. Ich oświadczenie opublikowała radna miejska Izabela Grela.



FOT. AGNIESZKA KAŹMIERCZAK

Wodzisławska porodówka będzie działała w sierpniu, ale konflikt pomiędzy odchodzącymi lekarzami a dyrekcją szpitala nie został zakończony. Siedem osób podpisało oświadczenie opisujące problemy kadrowe, brak sprzętu i nieskuteczne próby dialogu.

Siedmioro lekarzy kończących pracę w Oddziale Ginekologiczno-Położniczym Szpitala Powiatowego w Wodzisławiu Śląskim wydało wspólne oświadczenie. Twierdzą, że od grudnia 2025 roku ostrzegali dyrekcję przed problemami kadrowymi, a po złożeniu wypowiedzeń nie zaproszono ich na rozmowy, które mogłyby doprowadzić do zmiany decyzji. Ich stanowisko opublikowała w mediach społecznościowych wodzisławska radna Izabela Grela.

Lekarze zdecydowali się zabrać głos – jak podkreślają – w związku z pojawiającymi się publicznie informacjami dotyczącymi przyczyn ich odejścia. Oświadczenie podpisało siedem osób kończących pracę zarówno w oddziale szpitalnym, jak i w Szkole Rodzenia „Bocianie Gniazdo”.

Autorzy stanowiska przekonują, że złożenie wypowiedzeń nie było nagłą ani pochopną decyzją. Miały ją poprzedzać wielomiesięczne próby rozwiązania problemów organizacyjnych i kadrowych.

Lekarze: ostrzegaliśmy od grudnia

Według lekarzy już w grudniu 2025 roku dyrekcja została poinformowana o zbliżających się trudnościach z zapewnieniem odpowiedniej obsady.

Problemy miały wynikać m.in. z kończących się umów zawartych na czas określony, planowanego odejścia kilku osób oraz obowiązkowych staży zewnętrznych jednej z rezydentek. Zdaniem autorów oświadczenia od czerwca 2026 roku liczba lekarzy miała być niewystarczająca do prawidłowego funkcjonowania oddziału.

Jak twierdzą, mimo wielokrotnego zgłaszania zagrożenia nie zaobserwowali działań, które mogłyby skutecznie zapobiec problemom kadrowym.

Wnioski o zakup sprzętu miały pozostać bez odpowiedzi

W oświadczeniu pojawia się również wątek wyposażenia oddziału. Lekarze przekonują, że od ponad dwóch lat zabiegali o zakup nowoczesnego sprzętu medycznego.

Nowe urządzenia miały umożliwić rozszerzenie zakresu wykonywanych operacji, realizację bardziej zaawansowanych procedur i dalszy rozwój oddziału. Według podpisanych pod oświadczeniem lekarzy ich wnioski nie zostały zrealizowane.

Autorzy stanowiska odnieśli się także do publicznych wypowiedzi, w których – jak twierdzą – przypisywano im brak zaangażowania, ambicji i chęci rozwoju zawodowego.

Stanowczo nie zgadzamy się z tymi opiniami. Są one krzywdzące i pozostają w sprzeczności z naszymi wieloletnimi staraniami o rozwój oddziału – napisali lekarze Oddziału Ginekologiczno-Położniczego.

Spór o rozmowy po złożeniu wypowiedzeń

Jedną z najważniejszych kwestii poruszonych w oświadczeniu jest przebieg kontaktów z dyrekcją już po złożeniu wypowiedzeń.

Lekarze twierdzą, że trzymiesięczny okres wypowiedzenia dawał czas na rozmowę o przyszłości oddziału oraz warunkach, które mogłyby skłonić ich do pozostania. Według ich relacji do takiego spotkania jednak nie doszło.

Dyrekcja ani razu nie spotkała się z nami w celu omówienia przyczyn naszej decyzji czy przedstawienia propozycji, które mogłyby doprowadzić do wycofania wypowiedzeń – przekonują autorzy oświadczenia.

Lekarze kwestionują tym samym pojawiające się publicznie informacje, jakoby rozmowy dotyczące wycofania wypowiedzeń były prowadzone, a odchodząca kadra nie chciała przystać na przedstawiane propozycje. Według nich taki obraz nie odpowiada rzeczywistemu przebiegowi wydarzeń.

Porodówka ma działać w sierpniu

O sytuacji w wodzisławskiej porodówce pisaliśmy 22 lipca. Tego dnia Szpital Powiatowy poinformował, że udało się skompletować zespół lekarski zabezpieczający pracę oddziału w sierpniu.

Placówka przekazała wówczas, że realizowane będą wszystkie dotychczasowe świadczenia, w tym porody, hospitalizacje położnicze i ginekologiczne, zabiegi oraz opieka nad matką i noworodkiem.

Dyrektor szpitala Cezary Tomiczek informował następnie, że wniosek o zawieszenie działalności oddziału został odroczony o miesiąc. Dalsze funkcjonowanie porodówki ma zależeć od pozyskania kadry oraz ordynatora.

Konkurs na lekarzy przyniósł zainteresowanie, ale według informacji przekazanych przez dyrektora nie pokrył wszystkich potrzeb etatowych oddziału. Placówka zabezpieczyła jednak obsadę pozwalającą na utrzymanie działalności w sierpniu.

„Naszym celem nie było osłabienie oddziału”

Odchodzący lekarze podkreślają, że ich celem nie było ograniczenie dostępu pacjentek do świadczeń ani doprowadzenie do osłabienia oddziału.

Przekonują, że przez lata zabiegali o jego rozwój, informowali z wyprzedzeniem o problemach i przedstawiali propozycje rozwiązań. Oświadczenie ma być odpowiedzią na przekazy, które w ich ocenie podważają ich intencje i profesjonalizm.

Publikacja stanowiska pokazuje, że spór dotyczący wodzisławskiej porodówki nie ogranicza się już wyłącznie do zapewnienia obsady na kolejne miesiące. Dotyczy również tego, kiedy dyrekcja dowiedziała się o problemach, jakie działania podejmowała oraz czy po złożeniu wypowiedzeń rzeczywiście próbowano zatrzymać dotychczasowy zespół.

Dyrektor nie komentuje sprawy

Udało nam się skontaktować telefonicznie z dyrektorem szpitala Cezarym Tomiczkiem. Dyrektor stwierdził, że nie będzie komentować oświadczenia lekarzy.

Wojciech Żołneczko, Fryderyk Kamczyk

KARAIBY W SERCU RYDUŁTÓW. Gorąca dyskoteka pod chmurką przy RCK Feniks



Tropikalny klimat, gorące rytmy i plac pełen roztańczonych ludzi. Za nami kolejna niezwykle udana edycja dyskoteki pod chmurką w Rydułtowach, która po raz kolejny przyciągnęła tłumy mieszkańców i gości na „parkiet” przy Rydułtowskim Centrum Kultury „Feniks”.

RCK „Feniks” na jeden wieczór zamienił się w tętniącą życiem, egzotyczną wyspę zabawy. Choć do prawdziwych tropików daleko, wyjątkowa atmosfera i wakacyjna energia sprawiły, że uczestnicy imprezy mogli poczuć się niemal jak na Karaibach.

Kolejna odsłona plenerowej dyskoteki po raz kolejny udowodniła, że plenerowe wydarzenia w Rydułtowach cieszą się ogromnym uznaniem. Do późnych godzin z głośników płynęły największe taneczne hity, a parkiet pod gołym niebem pękał w szwach. To była bez wątpienia jedna z najbardziej roztańczonych i gorących nocy tego sezonu.

Zbigniew Harazim

eprasa.pl 4617b1ee68

Rekultywacja hałdy Wrzosy I opóźniona. Firma z Marklowic złożyła odwołanie

Rozpoczęcie prac przy likwidacji zapożarowania i rekultywacji hałdy Wrzosy I w Pszowie przesunie się w czasie. Firma Barosz-Gwimet z Marklowic zaskarżyła wybór wykonawcy dokonany przez Spółkę Restrukturyzacji Kopalń. Sprawą zajmie się teraz Krajowa Izba Odwoławcza.

SRK wybrała konsorcjum trzech firm

Spółka Restrukturyzacji Kopalń jako najkorzystniejszą wskazała ofertę konsorcjum, którego liderem jest P.P.U.H. Trex-Hal z Rybnika.

W skład konsorcjum wchodzą również FN Group z Sosnowca, działająca wcześniej pod nazwą Fibrenet Group, oraz PHU Kula, Zieliński z Jankowic.

Wybór ten zakwestionowała spółka Barosz-Gwimet z Marklowic, która również uczestniczyła w postępowaniu. Firma skorzystała z przysługującego jej środka ochrony prawnej i skierowała odwołanie do KIO.



FOT. SRK S.A./M.SOBCZAK

Hałda Wrzosy I w Pszowie

Krajowa Izba Odwoławcza zbada argumenty stron

Po wniesieniu odwołania Krajowa Izba Odwoławcza wyznaczy termin rozprawy. Podczas postępowania przeanalizuje argumenty stron oraz prawidłowość czynności wykonanych przez zamawiającego.

KIO może oddalić odwołanie i pozostawić wybór wykonawcy bez zmian. Może również uwzględnić zastrzeżenia firmy z Marklowic i nakazać Spółce Restrukturyzacji Kopalń wykonanie określonych czynności, na przykład ponowną ocenę ofert.

Na orzeczenie Izby przysługuje jeszcze skarga do sądu. Oznacza to, że procedura może wydłużyć się również po wydaniu rozstrzygnięcia przez KIO.

Umowa dopiero po zakończeniu sporu

Dopiero po zakończeniu postępowania odwoławczego możliwe będzie ostateczne zamknięcie przetargu i podpisanie umowy z wykonawcą.

W konsekwencji przesunie się termin rozpoczęcia likwidacji zapożarowania oraz rekultywacji technicznej i biologicznej hałdy Wrzosy I. Spółka Restrukturyzacji Kopalń nie podała, jak długo może potrwać postępowanie ani kiedy prace będą mogły ruszyć.

Wojciech Żołneczko

Dramatyczna akcja w koksowni w Radlinie. Uratowano życie 45-letniego pracownika

Dzięki błyskawicznej reakcji pracowników koksowni oraz współpracy służb udało się uratować 45-letniego mężczyznę, u którego doszło do nagłego zatrzymania krążenia. Poszkodowany odzyskał funkcje życiowe i został przetransportowany do szpitala.

Do zdarzenia doszło w niedzielę 26 lipca, tuż po godz. 16.00, na terenie koksowni w Radlinie. Dyżurny komisariatu policji otrzymał zgłoszenie dotyczące nagłego zatrzymania krążenia u jednego z pracowników zakładu. Na miejsce niezwłocznie skierowano patrol.

Jeszcze przed przyjazdem policjantów współpracownicy poszkodowanego rozpoczęli resuscytację krążeniowo-oddechową. Skorzystali również z defibrylatora AED znajdującego się na terenie koksowni.

Po przybyciu na miejsce mundurowi przejęli prowadzenie czynności ratunkowych. Po kilku minutach działania zakończyły się sukcesem – 45-letni mężczyzna odzyskał funkcje życiowe. Następnie został przekazany zespołowi ratownictwa medycznego i przetransportowany do szpitala.

Policjanci podkreślają, że kluczowe znaczenie miała natychmiastowa i prawidłowa reakcja współpracowników mężczyzny. Pracownicy bez wahania rozpoczęli resuscytację oraz użyli defibrylatora AED, zwiększając szanse kolegi na przeżycie.

W przypadku nagłego zatrzymania krążenia każda minuta zwłoki zmniejsza prawdopodobieństwo uratowania poszkodowanego. Szybkie wezwanie pomocy, rozpoczęcie uciskania klatki piersiowej i użycie dostępnego defibrylatora stanowią najważniejsze elementy tzw. łańcucha przeżycia.

Zdarzenie w radlińskiej koksowni pokazuje, że znajomość zasad udzielania pierwszej pomocy, regularne szkolenia oraz odwaga świadków mogą uratować ludzkie życie.

Źródło: Komenda Powiatowa Policji w Wodzisławiu Śląskim

AUTOPROMOCJA



eprasa.pl 4617b1ee68

„ZABICI, ZGWAŁCONE, WYWIEZIENI NA WSCHÓD”. Banery w Pszowie, Wodzisławiu Śląskim i Lubomi

Od początku lipca w Pszowie, Wodzisławiu Śląskim i Lubomi można zobaczyć wielkoformatowe banery przypominające o Tragedii Górnośląskiej. Za akcją stoi Stowarzyszenie Piękny Region, które poprzez mocny przekaz chce przywracać pamięć o ofiarach dramatycznych wydarzeń z 1945 roku.



FOT. MAREK DZIERŻĘGA

Jeden z banerów zainstalowano przy ulicy Pszowskiej w Wodzisławiu Śląskim.

„Zabici, Zgwałcone, Wywiezieni na wschód” – takie hasło znalazło się na banerach ustawionych w trzech miejscowościach powiatu wodzisławskiego. Grafiki odnoszą się do losów mieszkańców Górnego Śląska po wkroczeniu Armii Czerwonej: zabójstw, gwałtów, grabieży, represji oraz deportacji do Związku Sowieckiego.

Pomysłodawcą przedsięwzięcia jest Stowarzyszenie Piękny Region, które do tej pory było kojarzone głównie z inicjatywami dotyczącymi ochrony przyrody oraz promocji walorów ziemi wodzisławskiej. Tym razem organizacja postanowiła zająć się lokalnym dziedzictwem historycznym.

Banery mają skłaniać do refleksji

O powodach przygotowania banerów oraz ich przesłaniu mówi Marek Dzierżęga, prezes Stowarzyszenia Piękny Region. - Od początku lipca w trzech miejscowościach powiatu wodzisławskiego – Pszowie, Wodzisławiu Śląskim i Lubomi – można zobaczyć banery poświęcone Tragedii Górnośląskiej. Wielkoformatowe grafiki zwracają uwagę swoją sugestywną formą i skłaniają do refleksji nad jednym z najbardziej dramatycznych rozdziałów w historii Górnego Śląska. Na banerach znalazły się przejmujące obrazy oraz krótkie hasła odnoszące się do losów mieszkańców Górnego Śląska po wkroczeniu Armii Czerwonej na te tereny w 1945 roku. Ich przekaz przypomina o ofiarach gwałtów, zabójstw, deportacji do Związku Sowieckiego oraz innych represji, które dotknęły ludność cywilną, zachęcając jednocześnie do zainteresowania się historią, która przez dziesięciolecia pozostawała przemilczana, a w dalszym ciągu pozostaje na marginesie publicznej debaty. Pomysłodawcą i autorem przedsięwzięcia jest Stowarzyszenie Piękny Region. Organizacja, znana dotąd przede wszystkim z inicjatyw związanych z ochroną przyrody i promocją walorów przyrodniczych ziemi wodzisławskiej, tym razem podjęła temat lokalnego dziedzictwa historycznego. Jak podkreślają przedstawiciele stowarzyszenia, troska o region oznacza nie tylko ochronę jego przyrody, ale również pielęgnowanie pamięci o wydarzeniach, które ukształtowały losy jego mieszkańców - mówi Nowinom Marek Dzierżęga.

To początek szerszego projektu

Prezes stowarzyszenia wyjaśnia również, dlaczego banery ustawiono właśnie w tych miejscach oraz jakie są dalsze plany związane z upamiętnianiem Tragedii Górnośląskiej.- Nieprzypadkowa jest lokalizacja banerów. Wszystkie trzy banery zostały umieszczone przy drogach krajowych, którymi każdego dnia przejeżdżają tysiące kierowców z różnych części Polski. Celem przedsięwzięcia jest nie tylko przypomnienie o tragicznych wydarzeniach mieszkańcom regionu, ale także zwrócenie uwagi osób spoza Górnego Śląska na historię, która w dalszym ciągu pozostaje na marginesie publicznej debaty - dodaje prezes Dzierżęga.

Jak zapowiadają inicjatorzy akcji, ekspozycja banerów, która będzie nam towarzyszyć do końca wakacji, jest początkiem szerszego projektu poświęconego Tragedii Górnośląskiej. W najbliższym czasie mają zostać przedstawione kolejne działania, których celem będzie przywracanie pamięci o wydarzeniach z 1945 roku oraz godne upamiętnienie ich ofiar.

Czym była Tragedia Górnośląska?

Tragedią Górnośląską określa się wydarzenia, do których doszło pod koniec II wojny światowej i bezpośrednio po wkroczeniu Armii Czerwonej na Górny Śląsk. Sejm Rzeczypospolitej Polskiej w uchwale z 15 maja 2015 roku oddał hołd niewinnym ofiarom zbrodni popełnionych przez Armię Czerwoną i komunistyczny aparat bezpieczeństwa: zamordowanym, poszkodowanym, deportowanym do ZSRR oraz osadzonym w więzieniach i obozach.

Instytut Pamięci Narodowej wyjaśnia, że pojęcie to obejmuje akty terroru i represje wobec ludności cywilnej. Były to nie tylko aresztowania i internowania prowadzone przez NKWD oraz wywózki do łagrów i batalionów roboczych, ale również grabieże, gwałty, masowe morderstwa i niszczenie miejscowości. Kolejnym elementem tragedii były represje stosowane wobec Górnoślązaków przez tworzące się komunistyczne władze Polski.

Według materiałów edukacyjnych IPN do przymusowej pracy w Związku Sowieckim deportowano ponad 43 tysiące osób. Wielu wywiezionych trafiło do kopalń, zakładów przemysłowych i obozów pracy, gdzie panowały skrajnie trudne warunki.

Iinternowanie i deportowanie mieszkańców trwało przede wszystkim od lutego do przełomu kwietnia i maja 1945 roku. Zabieranym mężczyznom przekazywano, że będą pracowali na zapleczu frontu jedynie przez kilkanaście dni. Ponad jedna czwarta deportowanych nie powróciła, a część ocalałych opuszczała obozy dopiero na przełomie lat 1949 i 1950.

Przez dziesięciolecia o tych wydarzeniach nie można było mówić publicznie. Pamięć o zamordowanych, skrzywdzonych i wywiezionych przetrwała przede wszystkim w śląskich rodzinach. Dopiero zniesienie cenzury po 1989 roku pozwoliło na szersze badanie Tragedii Górnośląskiej i przywracanie jej należnego miejsca w historii regionu.

Fryderyk Kamczyk

Piłka nożna i boks w jednym. Nowa dyscyplina z Radlina robi furorę w sieci

W ramach wakacyjnej odskoczni od regularnych treningów kickboxingu ekipa Spartana Radlin zorganizowała pierwszą edycję Fight Football – nowej formy sportowej łączącej piłkę nożną z elementami boksu. Zawodnicy rywalizowali w rękawicach bokserskich, kaskach i ochraniaczach, a wszystko odbywało się według ustalonych zasad bezpieczeństwa.

Pomysł szybko zdobył ogromne zainteresowanie. Film z wydarzenia w zaledwie dwa dni przekroczył 1 milion wyświetleń w mediach społecznościowych, zbierając tysiące pozytywnych reakcji i komentarzy. Wielu internautów podkreślało, że chętnie zobaczyłoby więcej takich rozgrywek, a część żartobliwie sugerowała nawet stworzenie ligi Fight Football.

Dla zawodników Spartana Radlin był to przede wszystkim sposób na integrację, dobrą zabawę i urozmaicenie sportowej rutyny. Na co dzień grupa skupia się na treningach kickboxingu, a Fight Football był okazją do wspólnej aktywności poza salą treningową. – To nie był tylko mój pomysł, ale przede wszystkim efekt zaangażowania całej naszej ekipy. Każdy dołożył swoją cegiełkę – od organizacji, przez udział w wydarzeniu, aż po stworzenie świetnej atmosfery – podkreśla trener Spartana Radlin, Wojciech Skorupa.

Po tak dużym zainteresowaniu organizatorzy nie wykluczają kolejnych edycji oraz dalszego rozwijania tej nietypowej formy sportowej rywalizacji.

mad



eprasa.pl 4617b1ee68

Z Pszowa ruszyli do Częstochowy. M z pielgrzymami jadącymi do Medjug

Modlitwą przed obrazem Pani Uśmiechniętej rozpoczęli swoją drogę uczestnicy 81. Pieszej Rybnickiej Pielgrzymki na Jasną Górę, którzy we wtorek, 28 lipca, wyruszyli z Pszowa. Po dotarciu do Rybnika i noclegu w mieście połączyli się z pozostałymi grupami. Przez kolejne dni wspólnie modlili się i wędrowali do Częstochowy.



Podczas mszy świętej w pszowskiej bazylice spotkali się uczestnicy dwóch pielgrzymek.

Najpierw Eucharystia w pszowskiej bazylice

Pielgrzymowanie rozpoczęło się w bazylice Narodzenia Najświętszej Maryi Panny w Pszowie. Przed wyruszeniem na trasę odprawiono tam Mszę Świętą w intencji pątników. Eucharystię sprawowali ks. Mateusz Iwanecki oraz ks. Adam Paprota, kierownik 81. Pieszej Rybnickiej Pielgrzymki na Jasną Górę.

Przy ołtarzu stanęli także inni kapłani. Byli wśród nich księża uczestniczący w autokarowej pielgrzymce do Medjugorje, która wyruszyła z okolic Gdańska. Podczas swojej podróży zatrzymali się w Pszowie, dzięki czemu mogli wspólnie z mieszkańcami i pieszymi pielgrzymami modlić się przed wizerunkiem Matki Bożej Pszowskiej.

Po Eucharystii pątnicy opuścili bazylikę i wyruszyli w stronę Rybnika. Pierwszy dzień był dla grup wychodzących z Pszowa i Jastrzębia-Zdroju dodatkowym etapem. Zanim połączyły się z głównym nurtem pielgrzymki, musiały dotrzeć do Rybnika i tam spędzić noc.

Grupy z Pszowa i Jastrzębia-Zdroju przeszły przez Chwałowice, a około godziny 18.00 dotarły do Rybnika. Wieczorem uczestniczyły w nabożeństwie dziękczynnym. Pierwszy dzień pielgrzymowania odbywał się pod hasłem „Z Maryją i św. Franciszkiem szukamy pokoju i dobra".

Pielgrzymi zgromadzili się przed bazyliką w Rybniku

Główne rozpoczęcie 81. Pieszej Rybnickiej Pielgrzymki na Jasną Górę odbyło się w środę, 29 lipca. O godzinie 8.00 w bazylice św. Antoniego z Padwy odprawiono Mszę Świętą.

Po nabożeństwie pielgrzymi zgromadzili się przed świątynią, a około godziny 9.30 poszczególne grupy zaczęły wyruszać na trasę. Do uczestników zgromadzonych w Rybniku dołączyli pątnicy, którzy dzień wcześniej rozpoczęli drogę w Pszowie.

Od tego momentu wszyscy wspólnie zmierzali w kierunku Częstochowy. Trasa pierwszego głównego etapu prowadziła drogą krajową nr 78 przez Golejów. Pielgrzymi zatrzymali się na przerwę w Wilczy, a wieczorem dotarli na noclegi w Gliwicach.

W kolejnych dniach pątnicy przeszli między innymi przez Czekanów, Górniki, Miasteczko Śląskie, Miotek, Lubszę, Kamienicę Śląską, Rększowice i Brzeziny Nowe. Każdemu dniowi towarzyszyło osobne hasło nawiązujące do Maryi i duchowości św. Franciszka.

W środę pielgrzymi rozważali temat wiary, w czwartek życia Słowem Bożym, w piątek przypominali sobie, że są dziećmi Bożymi, a w sobotę skupili się na życiu w łasce uświęcającej.

Dotarli na Jasną Górę

Na Jasną Górę pielgrzymi dotarli w sobotę, 1 sierpnia. Poszczególne grupy połączyły się w alei Najświętszej Maryi Panny, a następnie wspólnie weszły przed jasnogórskie sanktuarium.

O godzinie 15.00 pątnicy uczestniczyli w powitaniu i Mszy Świętej na jasnogórskich wałach. Wieczorem wzięli udział w Apelu Jasnogórskim oraz czuwaniu zakończonym Eucharystią w Kaplicy Cudownego Obrazu.

W niedzielę uczestniczyli między innymi w Drodze Krzyżowej i Mszy Świętej. Po powrocie do Rybnika przeszli z dworca kolejowego do bazyliki św. Antoniego, gdzie odśpiewali dziękczynne „Te Deum".

Pielgrzymka zrodziła się z wojennego ślubu

Historia Pieszej Rybnickiej Pielgrzymki na Jasną Górę rozpoczęła się w 1946 roku. Jej początkiem nie była wielka, zorganizowana grupa, lecz pięciu młodych mężczyzn: Emil Lesik, Stanisław Pol, Walter Burzyński, Czesław Rduch i Benedykt Smołka.

Emil Lesik podczas II wojny światowej złożył przyrzeczenie, że jeżeli przeżyje, pójdzie pieszo do Częstochowy. Po zakończeniu wojny postanowił wypełnić swój ślub. Dołączyli do niego szkolny kolega Stanisław Pol oraz trzej znajomi. Przed wyruszeniem mężczyźni uczestniczyli w porannej Mszy Świętej w kościele św. Antoniego w Rybniku.

Pierwszego dnia dotarli do Tarnowskich Gór, gdzie zatrzymali się u sióstr boromeuszek. Następnego dnia ruszyli w dalszą drogę. Wieczorem znaleźli się pod jasnogórskim wzgórzem, jednak ze względu na wyczerpanie postanowili stanąć przed obrazem Matki Bożej dopiero następnego ranka. Do Rybnika wrócili pociągiem, aby ponownie pomodlić się przed figurą św. Antoniego.

Zaledwie tydzień później ich śladem wyruszyła grupa kobiet. Jedną z nich była Ewa Lesik, matka Emila, która w kolejnych latach stała się jedną z najważniejszych osób zaangażowanych w organizację pielgrzymowania. Kobiety nie tylko dotarły pieszo na Jasną Górę, ale również pieszo wróciły do Rybnika. Już w 1947 roku w pielgrzymce uczestniczyli razem mężczyźni i kobiety.

Początkowo bez księdza i bez krzyża

Pierwsze pielgrzymki odbywały się w trudnych czasach powojennych i stalinowskich. W grupach oficjalnie nie było kapłana, a na czele pątników nie niesiono krzyża. Uczestnicy sami organizowali drogę, noclegi oraz modlitwę. Z roku na rok dołączały jednak kolejne osoby.

Przełom nastąpił w 1957 roku. Informację o pielgrzymce po raz pierwszy oficjalnie ogłoszono wówczas z ambony. Na czele grupy pojawił się krzyż, a pielgrzymom zaczął towarzyszyć kapłan. Pierwszym oficjalnym przewodnikiem duchowym został ks. Henryk Wyleżych. Ważną rolę w uporządkowaniu i rozwoju wydarzenia odegrał również ówczesny proboszcz parafii św. Antoniego, ks. Sylwester Durczok.

W latach 70. liczba uczestników rosła tak szybko, że konieczne stało się tworzenie kilku grup. W 1975 roku po raz pierwszy na trasę wyruszyło ponad tysiąc osób. W późniejszych latach uczestników liczono już w tysiącach, a pielgrzymka stała się jednym z największych tego rodzaju wydarzeń na Górnym Śląsku.

W 1982 roku kierowanie pielgrzymką powierzono ks. Stefanowi Nowokowi. Wtedy zmieniono organizację pierwszego etapu. Wcześniej pielgrzymi jednego dnia pokonywali około 50 kilometrów. Od 1983 roku wyruszali dzień wcześniej, a pierwszy nocleg organizowano w Gliwicach.

Ustalony wówczas rytm, z głównym wymarszem w środę i wejściem na Jasną Górę w sobotę, stał się jedną z najbardziej rozpoznawalnych cech rybnickiego pielgrzymowania.

W kolejnych dekadach pielgrzymkę prowadzili między innymi ks. Teodor Suchoń, ks. Henryk Jośko, ks. Zygmunt Klim, ks. Marek Bernacki i ks. Paweł Zieliński. W 2026 roku jej kierownikiem został ks. Adam Paprota. Głównym organizatorem była parafia św. Antoniego w Rybniku. Nad bezpieczeństwem uczestników czuwały służby porządkowe i medyczne, a duchową opiekę sprawowali księża, zakonnicy i klerycy.

Pszów także wyrósł z tradycji pielgrzymowania

Wymarsz z Pszowa miał szczególną symbolikę. Pątnicy rozpoczęli drogę przed obrazem Pani Uśmiechniętej, którego historia również była bezpośrednio związana z pielgrzymką na Jasną Górę.

Pierwsze wzmianki o Pszowie pochodziły z 1265 roku, kiedy miejscowość występowała pod nazwą „Psov". W 1293 roku istniał tu już drewniany kościół pod wezwaniem Świętego Krzyża. Około połowy XIV wieku powstała również murowana świątynia pod wezwaniem Wszystkich Świętych.

Najważniejszy rozdział w historii pszowskiej parafii rozpoczął się jednak w 1722 roku. Grupa mieszkańców pod przewodnic-

eprasa.pl 4617b1ee68

Modlili się gorje

twem ks. Jana Niemczyka wyruszyła wtedy pieszo do Częstochowy. Pielgrzymi chcieli pokłonić się Matce Bożej Jasnogórskiej, a jednocześnie przywieźć do swojej parafii kopię cudownego obrazu.

Zakupiony wizerunek został poświęcony przez zetknięcie go z jasnogórskim oryginałem. Miał być prezentem dla schorowanego pszowskiego proboszcza, ks. Grzegorza Panczoszka. W drodze powrotnej obraz został jednak uszkodzony przez deszcz. Zniszczone płótno powierzono Fryderykowi Siedleckiemu, malarzowi z Wodzisławia Śląskiego.

Madonna, która zaczęła się uśmiechać

Podczas renowacji artysta nie ograniczył się do naprawienia uszkodzeń. Zmienił twarz Maryi, rozjaśniając jej oblicze. Charakterystyczne blizny znane z jasnogórskiego obrazu zastąpił delikatnym uśmiechem. W ten sposób powstał wizerunek, który z czasem zaczęto nazywać obrazem Matki Bożej Pszowskiej lub Pani Uśmiechniętej.

Obraz umieszczono w kościele w 1723 roku. Wkrótce zaczęły pojawiać się informacje o łaskach i uzdrowieniach przypisywanych modlitwie przed pszowską Madonną. W latach 1728–1729 sprawę badała specjalna komisja biskupia z Cieszyna. Przesłuchano kilkudziesięciu świadków, a wieści o Pani Uśmiechniętej zaczęły przyciągać wiernych z ziemi raciborskiej, pszczyńskiej, cieszyńskiej i opolskiej oraz z okolic Opawy.

Niewielka świątynia nie była w stanie pomieścić coraz liczniejszych pielgrzymów. Budowę obecnego kościoła rozpoczęto 1 czerwca 1743 roku. Projekt przygotował Fryderyk Gans z Karniowa. W 1750 roku wizerunek Pani Uśmiechniętej umieszczono w głównym ołtarzu, natomiast w 1774 roku Wikariat Apostolski we Wrocławiu oficjalnie potwierdził wyjątkowy charakter pszowskiego kościoła i znajdującego się w nim obrazu.

Świątynia przez kolejne stulecia pozostawała jednym z najważniejszych miejsc pielgrzymkowych na Górnym Śląsku. 7 czerwca 1997 roku otrzymała tytuł bazyliki mniejszej. W 2002 roku ustanowiono w niej Sanktuarium Matki Bożej Uśmiechniętej, a 8 września tego samego roku odbyła się koronacja cudownego obrazu koronami papieskimi.

Od Pani Uśmiechniętej do Czarnej Madonny

Ponad trzysta lat wcześniej mieszkańcy Pszowa wyruszyli na Jasną Górę i przywieźli stamtąd obraz, który dał początek jednemu z najważniejszych sanktuariów regionu. W 2026 roku kolejne pokolenie pątników wyszło sprzed tego samego wizerunku i ponownie skierowało się ku Częstochowie.

Pszowscy pielgrzymi zabrali ze sobą własne intencje, ale także prośby rodzin, mieszkańców miasta i parafian, którzy pozostali w domach. Podczas drogi mierzyli się ze zmęczeniem i wielokilometrowymi etapami. Towarzyszyły im wspólna modlitwa, śpiew oraz spotkania z mieszkańcami miejscowości położonych na trasie.

Z sanktuarium Pani Uśmiechniętej przeszli do Czarnej Madonny – szlakiem, który od ponad ośmiu dekad łączył mieszkańców całej ziemi rybnickiej.

Fryderyk Kamczyk

Prokurator Generalny chce zatrzymania Michała Wosia. Poseł odpowiada na zarzuty prokuratury

Trzy wezwania, trzy nieobecności i dwie zupełnie różne wersje wydarzeń. Prokuratura chce przymusowo doprowadzić Michała Wosia na czynności, a poseł przekonuje, że pozostawał ze śledczymi w kontakcie.



ZDJĘCIE ILUSTRACYJNE. FOT. ARCH. NOWINY.PL

Sejm będzie musiał zdecydować, czy zgodzi się na zatrzymanie i przymusowe doprowadzenie Michała Wosia. Śledczy zarzucają posłowi utrudnianie postępowania. On sam zdecydowanie temu zaprzecza.

Wniosek dotyczący Michała Wosia został przekazany marszałkowi sejmu 23 lipca. Prokuratura chce zatrzymać posła i przymusowo doprowadzić go na czynności, podczas których ma mu zostać ogłoszony zarzut, a następnie ma zostać przesłuchany.

Śledztwo prowadzi Prokuratura Regionalna w Poznaniu. Według Prokuratury Krajowej zgromadzono dowody dostatecznie uzasadniające podejrzenie, że Michał Woś, jako sekretarz stanu w Ministerstwie Sprawiedliwości wykonujący stałe zastępstwo ministra w sprawach dotyczących Służby Więziennej i Inspektoratu Wewnętrznego SW, przekroczył uprawnienia i nie dopełnił obowiązków.

Sam poseł twierdzi, że sprawa dotyczy decyzji o awansowaniu podpułkownika na pułkownika Służby Więziennej. Podkreśla również, że od początku uważa postępowanie za motywowane politycznie.

Woś zrzekł się immunitetu, ale do zatrzymania potrzebna jest zgoda sejmu

Prokurator generalny już 9 lutego skierował do sejmu wniosek o zgodę na pociągnięcie Michała Wosia do odpowiedzialności karnej. 4 maja marszałek sejmu przekazał prokuraturze oświadczenie posła, w którym ten zrzekł się immunitetu formalnego i zgodził na pociągnięcie do odpowiedzialności karnej.

Nie oznacza to jednak automatycznie możliwości zatrzymania parlamentarzysty. Posła chroni także nietykalność osobista. Dlatego zatrzymanie i przymusowe doprowadzenie wymagają odrębnej zgody sejmu.

Po zrzeczeniu się przez Wosia immunitetu prokurator wydał postanowienie o przedstawieniu zarzutu i rozpoczął działania zmierzające do jego ogłoszenia oraz przesłuchania posła.

Prokuratura: trzy nieusprawiedliwione nieobecności

Pierwszy termin wyznaczono na 28 maja. Ponieważ Woś odebrał wezwanie dopiero dzień później, prokurator uznał jego nieobecność za usprawiedliwioną.

Kolejne terminy wyznaczono na 30 czerwca, 6 lipca i 14 lipca. Według Prokuratury Krajowej poseł odebrał wszystkie trzy wezwania osobiście 22 czerwca, ale nie pojawił się na żadnym z terminów.

Prokuratura podaje również, że Woś kierował w tym czasie pisma, w tym wniosek o przeprowadzenie czynności w innej jednostce prokuratury. Wniosek ten został oddalony.

Według śledczych poseł nie miał podstaw do niestawiania się na wezwania. Prokuratura twierdzi ponadto, że Woś odmówił przyjęcia korespondencji, którą próbowali doręczyć mu policjanci, oraz nie odpowiadał na próby kontaktu telefonicznego.

Śledczy ocenili zachowanie posła jako świadome utrudnianie postępowania. Ich zdaniem kolejne wezwanie również mogłoby okazać się nieskuteczne, dlatego konieczne jest zatrzymanie i przymusowe doprowadzenie.

Woś: byłem w kontakcie z prokuraturą

Michał Woś zdecydowanie odrzuca tę wersję wydarzeń.

Prokuratura Tuska i rzecznik Adamiak po raz kolejny kłamią - napisał poseł w mediach społecznościowych.

Według Wosia po otrzymaniu wezwań na trzy terminy złożył zgodny z procedurą wniosek o przeprowadzenie czynności na Śląsku albo w Warszawie i oczekiwał na jego rozpatrzenie.

Poseł twierdzi, że odmowę otrzymał dopiero 23 lipca, czyli tego samego dnia, w którym Prokuratura Krajowa poinformowała o skierowaniu do sejmu wniosku o zgodę na jego zatrzymanie.

Woś zaprzecza również, jakoby odmówił przyjęcia korespondencji od policjantów.

Nie odmówiłem przyjęcia żadnego pisma od Policji. Nie mam również wiedzy o jakichkolwiek telefonach od prokuratora - stwierdził.

Parlamentarzysta podkreśla, że skierował do prokuratury pięć pism i zależy mu na tym, aby sprawa jak najszybciej trafiła do sądu. Jednocześnie określa działania śledczych jako polityczne.

O zatrzymaniu zdecyduje sejm

Samo zrzeczenie się immunitetu przez Michała Wosia umożliwia prowadzenie wobec niego postępowania karnego, ale nie pozwala automatycznie na jego zatrzymanie.

Do zastosowania takiego środka potrzebna jest odrębna zgoda sejmu. Dopiero po jej uzyskaniu prokuratura będzie mogła zatrzymać posła i przymusowo doprowadzić go na czynności procesowe.

Spór dotyczy obecnie nie tylko samego zarzutu, który prokuratura chce przedstawić Wosiowi, ale także powodów, dla których poseł nie pojawił się na kolejnych wezwaniach. Prokuratura mówi o celowej obstrukcji, parlamentarzysta natomiast przekonuje, że oczekiwał na rozstrzygnięcie swojego wniosku o przeprowadzenie czynności bliżej miejsca jego aktywności. **(żet)**

eprasa.pl 4617b1ee68

SZLAKI TURYSTYCZNE I PĄTNICZE

Morawy Północne

w Kraju Morawsko-Śląskim



WĘDRÓWKA KRAINĄ

Kraj Morawsko-Śląski to region, który potrafi zaskoczyć każdego miłośnika wędrówek. Oferuje różnorodny krajobraz od szczytów Beskidów, przez gęste lasy, po historyczne miejsca pielgrzymkowe. To nie tylko pokonywanie kilometrów, ale także poznawanie historii, tradycji i unikalnej atmosfery północno-wschodniej części Republiki Czeskiej.

WĘDROWANIE CZYLI PODRÓŻ PEŁNA NAUKI I DOŚWIADCZEŃ

Wędrowanie jest jedną z najstarszych form podróżowania. W przeciwieństwie do zwykłej turystyki, jej głównym celem nie jest jak najszybsze dotarcie do celu, lecz sama podróż. Pielgrzymi i turyści odkrywają podczas podróży nowe miejsca, poznają lokalną kulturę, historię i naturalne piękno krajobrazu. Wędrowanie daje także możliwość spowolnienia tempa codziennego życia, odpoczęcia od nowoczesnej technologii i poświęcenia czasu własnym myślom. W ostatnich latach wędrówki stały się coraz popularniejszą formą aktywnego spędzania czasu wolnego. Ludzie wybierają trasy jednodniowe lub wielodniowe, podczas których pokonują pieszo dziesiątki kilometrów. Wędrowanie przynosi wiele korzyści zdrowotnych, takich jak poprawa kondycji fizycznej, redukcja stresu oraz wzmacnianie odporności psychicznej. Jednocześnie pozwala nawiązać głębszą relację z miejscem, które odwiedzamy, ponieważ poznajemy krajobraz we własnym tempie i wszystkimi zmysłami.





SZLAK CYRYLA I METODEGO

Jednym ze szlaków przebiegających przez kraj morawsko-śląski jest Szlak Cyryla i Metodego. Ta wielodystansowa trasa pielgrzymkowa została utworzona na cześć św. Cyryla i Metodego, którzy w IX wieku przynieśli chrześcijaństwo, edukację i pismo starocerkiewnosłowiańskie do Wielkich Moraw. Szlak łączy ważne miejsca historyczne, kulturowe i duchowe w kilku krajach europejskich oraz daje pielgrzymom możliwość poznania krajobrazu i historii Europy Środkowej. W Kraju Morawsko-Śląskim szlak prowadzi głównie przez malownicze okolice Beskidu Morawsko-Śląskiego. Pielgrzymi przechodzą przez górskie grzbiety, wędrują leśnymi ścieżkami i przez tradycyjne górskie wioski, a podczas podróży odwiedzają liczne pątnicze miejsca i zabytki kultury. Najbardziej znane miejsca na trasie to Radhošť, Pustevny, Bílý Kříž lub Kozubová. Trasa oferuje zachwycające widoki na okolicę, a jednocześnie przestrzeń do relaksu, refleksji i poznawania lokalnych tradycji. Szlak Cyryla i Metodego jest przeznaczony nie tylko dla pielgrzymów. Coraz częściej korzystają z niego turyści poszukujący aktywnego wypoczynku połączonego z poznawaniem historii i przyrody. Wędrówka tą trasą to wyjątkowa okazja, by poznać kraj morawsko-śląski z innej perspektywy.

eprasa.pl 4617b1ee68

SZLAKI TURYSTYCZNE I PĄTNICZE

Morawy Północne

w Kraju Morawsko-Śląskim



SZLAK PRZEZ REPUBLIKĘ CZESKĄ

Szlak przez Republikę Czeską to projekt dla długodystansowców, którzy chcą poznać ten kraj pieszo, trasami prowadzącymi głównie wzdłuż granicy państwowej. Szlak został stworzony po to, by inspirować ludzi do odkrywania piękna czeskiego krajobrazu, lokalnej historii i dziedzictwa kulturowego. Trasa podzielona jest na północną i południową odnogę, a łącznie ma ponad 2000 kilometrów. Wędrowcy mogą wybrać, czy ukończyć tylko pojedyncze etapy, czy wyruszyć w kilkutygodniową podróż przez całą republikę Czeską. W kraju morawsko-śląskim szlak ten prowadzi wędrowców głównie przez górzyste tereny Beskidów i Beskidu Cieszyńskiego. W odróżnieniu do Szlaku Cyryla i Metodego, który kojarzony jest głównie z tradycją duchową i pielgrzymkami, Szlak przez Republikę Czeską oferuje szersze spojrzenie na obraz bogactwa przyrodniczego i kulturowego regionu. Podczas podróży wędrowcy przechodzą przez rozległe lasy, górskie łąki i tradycyjne wioski beskidzkie, mogąc odwiedzić wiele interesujących miejsc. Jednym z najważniejszych jest Lysá Hora, najwyższy szczyt Beskidu Morawsko-Śląskiego, skąd rozciągają się piękne widoki na okoliczną krainę. Trasa prowadzi następnie obok zbiornika wodnego Šance, który jest ważnym źródłem wody pitnej i jednocześnie imponującym elementem krajobrazu. Ciekawym przystankiem jest także szczyt Velký Javorník ze schroniskiem turystycznym i pięknymi widokami na okoliczne góry.

VIA CZECHIA – NOWOCZESNA TRASA PRZEZ REPUBLIKĘ CZESKĄ

Jest to system wielodystansowych szlaków pieszych łączących najciekawsze miejsca przyrodnicze, kulturowe i historyczne w Republice Czeskiej. Celem projektu jest zaoferowanie wędrowcom możliwości zwiedzania poszczególnych regionów pieszo i ze znacznie intensywniejszymi doznaniami krajobrazowymi niż podczas zwykłej podróży. Trasy podzielone są na kilka tematycznych odnóg i prowadzą przez tereny górskie, obszary chronione, historyczne miasta oraz ważne zabytki. Do najważniejszych miejsc na trasie można zaliczyć szczyt Praděd, najwyższą górę na Morawach z charakterystycznym nadajnikiem i wieżą widokową. Następnie trasa prowadzi obok wodospadów Vodopády Bílé Opavy, które są jednymi z najpiękniejszych wodospadów w całym kraju. Ciekawym przystankiem są także Rešovské vodopády, gdzie turyści mogą podziwiać romantyczną dolinę z drewnianymi kładkami i formacjami skalnymi. Trasa prowadzi także obok zabytków historycznych i technicznych, na przykład w okolicach Krnowa lub Opawy, które należą do najstarszych miast w regionie.



Dziesięć Przykazań Wędrowca:

1. **Wysokiej jakości buty trekkingowe**
   » wygodne i dobrze sprawdzone buty to podstawa udanej podróży.
2. **Dużo wody**
   » regularny reżim picia jest niezbędny do całodziennego chodzenia.
3. **Jedzenie i przekąski energetyczne**
   » takie jak owoce, orzechy, batony czy suszone owoce.
4. **Mapa lub nawigacja w telefonie komórkowym**
   » pomogą w orientacji na trasie.
5. **Power bank**
   » gwarantuje, że telefon będzie naładowany nawet podczas dłuższych etapów.
6. **Apteczka**
   » plastry na pęcherze, bandaże, środki dezynfekujące i niezbędne leki mogą być bardzo pomocne.
7. **Płaszcz przeciwdeszczowy lub wodoodporna kurtka**
   » pogoda może się szybko zmienić.
8. **Odpowiednie ubrania do różnych warunków**
   » najlepiej warstwowe, by dostosować się do temperatury.
9. **Dokumenty i gotówka**
   » nie da się wszędzie płacić kartą.
10. **Sprzęt do spania**
    » to zależy od tego, jaka trasa została zaplanowana.



Moravskoslezský kraj | Severní Morava | https://severnimorava.travel/pl

eprasa.pl 4617b1ee68

Kokoszycki bieg kogutów i kogucików

Około 180 zawodników stanęło na starcie III Crossowego Kokoszyckiego Biegu Koguta. W sportowej imprezie uczestniczyli zarówno dorośli, jak i dzieci, dla których przygotowano Bieg Kogucików. Wydarzenie zorganizowała parafia w Kokoszycach. Jutro w parafii odbędzie się festyn.

Błogosławieństwo i modlitwa przed rozpoczęciem biegu

Przed rozpoczęciem rywalizacji wszystkich uczestników pobłogosławił ks. Grzegorz Wita, proboszcz parafii Niepokalanego Serca Maryi w Kokoszycach. Duchowny zwrócił uwagę, że motyw biegu często pojawia się również w Ewangelii. Uczestnicy wspólnie odmówili modlitwę.

Następnie zawodnicy wyruszyli na przełajową trasę prowadzącą przez leśne tereny Kokoszyc. Uczestnicy biegu głównego mieli do pokonania dystans 5 kilometrów. Po raz pierwszy zorganizowano również rywalizację nordic walking na trasie liczącej około 4 kilometrów.

Rekordowa frekwencja w Kokoszycach

Jak podkreślił organizator wydarzenia Łukasz Krzystała, tegoroczna edycja była największą z dotychczasowych.- III edycja Crossowego Kokoszyckiego Biegu Koguta to zdecydowanie rekord frekwencji, ale i poważne wyzwanie organizacyjne. Na starcie we wszystkich dystansach pojawiło się łącznie około 180 osób - mówi Łukasz Krzystała.

Duża liczba uczestników oraz wsparcie finansowe miasta i darczyńców pozwoliły organizatorom przygotować rozbudowane pakiety startowe. Znalazły się w nich między innymi techniczne ręczniki firmy Attiq z logo Biegu Koguta. - Dzięki takiej liczbie osób, ale przede wszystkim dzięki wsparciu finansowemu ze strony miasta i naszych darczyńców mogliśmy zapewnić bogate pakiety startowe, między innymi z technicznym ręcznikiem firmy Attiq z logo naszego biegu - dodaje organizator.



W wydarzeniu uczestniczyło około 180 osób.

Koguciki

Osobną częścią imprezy był Bieg Kogucików, przeznaczony dla najmłodszych uczestników. Dzieci mogły wystartować w biegu lub pokonać przygotowaną dla nich trasę na rowerach. Dystanse zostały dostosowane do wieku zawodników, a każdy uczestnik otrzymał pakiet startowy.

Zdaniem Łukasza Krzystały rosnąca frekwencja pokazuje, że impreza na stałe wpisała się w kalendarz lokalnych wydarzeń. - To wszystko powoduje, że nasz bieg cieszy się sporym zainteresowaniem wśród lokalnej społeczności i wyrasta na jedno z czołowych wydarzeń sportowych w naszym powiecie. Ogromnie nas to cieszy i sprawia, że mamy jeszcze większe chęci i mobilizację do dalszych działań oraz jego rozwoju - podkreśla Łukasz Krzystała.

W wydarzenie włączyły się również organizacje działające w Kokoszycach.

Bieg wśród zieleni Kokoszyc

Kokoszyce są dzielnicą Wodzisławia Śląskiego znaną między innymi z otoczonego parkiem zabytkowego pałacu, w którym od 1928 roku działa Dom Rekolekcyjny. W parku można znaleźć interesujące okazy botaniczne, a spokojne, zielone tereny dzielnicy dobrze nadają się do organizowania imprez terenowych.

Trasa Biegu Koguta przebiegała w pobliżu zespołu pałacowo-parkowego i Archidiecezjalnego Domu Rekolekcyjnego. Zawodnicy mierzyli się z nawierzchnią typową dla zawodów crossowych – leśnymi i polnymi ścieżkami, odcinkami łąk oraz fragmentami dróg utwardzonych. Start i metę zlokalizowano na łące za kościołem w Kokoszycach.

Sportowe wydarzenie było częścią aktywnego weekendu w dzielnicy. Dzień później na łące obok kościoła odbył się festyn parafialny.

Fryderyk Kamczyk

ZUS ZAKŁAD UBEZPIECZEŃ SPOŁECZNYCH

BEATA KOPCZYŃSKA

regionalny rzecznik prasowy ZUS w województwie śląskim

Zamierzam podpisać umowę o dzieło z osobą, którą wykona dla mnie pewien projekt artystyczny. Pomimo tego, że jest to osoba prywatna, taką umowę muszę zgłaszać do ZUS, to prawda?

Tak stanowią przepisy. O zawarciu umowy o dzieło płatnik składek lub osoba fizyczna zlecająca dzieło zawiadamia ZUS. Umowy o dzieło trzeba zgłosić na formularzu RUD (Zgłoszenie umowy o dzieło). Na jego złożenie jest 7 dni, od dnia zawarcia umowy o dzieło. Formularz RUD można przekazać elektronicznie przez Platformę Usług Elektronicznych (PUE) ZUS. Dla każdego wykonawcy dzieła trzeba złożyć oddzielny formularz RUD. Obowiązek ten nie dotyczy umów o dzieło: zawartych z własnym pracownikiem, wykonywanych na rzecz własnego pracodawcy, ale zawartych z innym podmiotem, zawartych z osobami prowadzącymi działalność gospodarczą na wykonanie przez nie usług, które wchodzą w zakres prowadzonej działalności.

Czy praca w laboratorium chemicznym w kopalni węgla kamiennego wlicza się do okresu pracy w warunkach szczególnych?

O tym, czy dany rodzaj pracy czy stanowisko mają charakter prac w szczególnych warunkach lub szczególnym charakterze, decyduje pracodawca. To pracodawca w oparciu o przepisy prawa określa, które stanowiska w jego zakładzie pracy spełniają kryteria pracy w szczególnych warunkach lub szczególnym charakterze. To do jego obowiązków należy tworzenie wykazu prac i stanowisk zakwalifikowanych do prac w szczególnych warunkach i o szczególnym charakterze. Zakład Ubezpieczeń Społecznych nie jest właściwy do tworzenia i prowadzenia wykazu stanowisk pracy, na których są wykonywane prace w szczególnych warunkach lub o szczególnym charakterze. Proponuję zatem zwrócić się z pytaniem do służb kadrowo-płacowych w zakładzie pracy.

Czy przechodząc na nauczycielskie świadczenie kompensacyjne od września tego roku muszę zamknąć, zawiesić czy dalej mogę prowadzić działalność gospodarczą nie związana z oświata? Działalność prowadzę od sześciu lat.

Prawo do nauczycielskiego świadczenia kompensacyjnego przysługuje, jeśli nauczyciel – po rozwiązaniu stosunku pracy w charakterze nauczyciela, a przed przejściem na to świadczenie – nie wykonuje żadnej innej aktywności zarobkowej, która stanowi tytuł do ubezpieczeń społecznych (np. umowa o pracę, umowa zlecenie, prowadzenie działalności gospodarczej). Ostatnią aktywnością zarobkową przed złożeniem wniosku o świadczenie musi być stosunek pracy w charakterze nauczyciela, w jednostkach wymienionych w ustawie.

Zatem, jeśli prowadzi Pani działalność gospodarczą, a chce Pani skorzystać z nauczycielskiego świadczenia kompensacyjnego, to powinna Pani tą działalność zamknąć bądź zawiesić, przed datą rozwiązania stosunku pracy. Dla celów ustalania prawa do świadczeń NSK zawieszenie działalności jest traktowane na równi z jej zamknięciem.

eprasa.pl 4617b1ee68

Do skupów trafiło więcej zbóż, trzody i mleka. Stawki za większość produktów spadły

Do skupów w województwie śląskim trafiło w maju więcej zbóż, trzody chlewnej i mleka niż rok wcześniej. Nie przełożyło się to jednak na wyższe stawki dla producentów. Ceny skupu spadły w przypadku pszenicy, żyta, ziemniaków, wieprzowiny, drobiu i mleka, a wyjątkiem było bydło. Dane nie przesądzają jeszcze o dochodach gospodarstw, ale pokazują wyraźną presję cenową na części rynku rolnego.

Najnowszy raport Głównego Urzędu Statystycznego pokazuje, że na śląskiej wsi maj przyniósł dwa przeciwstawne zjawiska. Z jednej strony do podmiotów skupujących trafiło więcej produktów rolnych niż przed rokiem. Z drugiej, za większość z nich płacono mniej. Dane GUS dotyczą wyłącznie skupu, czyli ilości produktów dostarczonych do punktów skupujących. Nie pokazują całkowitej produkcji ani dochodów gospodarstw, dlatego same w sobie nie pozwalają stwierdzić, czy rolnicy zarobili więcej czy mniej.

Do skupów trafiło więcej zbóż

Od lipca 2025 r. do końca maja 2026 r. skup zbóż podstawowych w województwie śląskim wyniósł 103,4 tys. ton, czyli o 33,2 proc. więcej niż w analogicznym okresie poprzedniego roku gospodarczego. Jeszcze wyraźniej widać to w samym maju. Do skupów trafiło 8,9 tys. ton zbóż podstawowych, o 64,5 proc. więcej niż rok wcześniej i o 3,3 proc. więcej niż miesiąc wcześniej.

Największy wzrost dotyczył pszenicy. Jej skup osiągnął 7,5 tys. ton i był aż o 90,8 proc. wyższy niż przed rokiem. W przypadku żyta wzrost wyniósł 112,7 proc., choć należy pamiętać, że wynika on również z niskiej bazy sprzed roku.

Więcej żywca i mleka, ale tylko w ujęciu miesięcznym

Podobny obraz widać na rynku produktów zwierzęcych. W maju producenci dostarczyli do skupów 8,3 tys. ton żywca rzeźnego, czyli o 4,1 proc. więcej niż rok wcześniej oraz o 19 proc. więcej niż w kwietniu.

To jednak tylko fotografia jednego miesiąca. W ujęciu od stycznia do maja skup żywca wyniósł 38 tys. ton i był o 1,4 proc. niższy niż przed rokiem. Jeszcze wyraźniej widać to przy trzodzie chlewnej, której skup narastająco spadł o 5 proc., mimo że sam maj przyniósł wzrost o 12,9 proc.

Rosły natomiast dostawy mleka. W maju do skupów trafiło 26,2 mln litrów, czyli o 4,6 proc. więcej niż rok wcześniej. Od początku roku skup mleka zwiększył się o 3,7 proc.

Więcej produktów nie oznaczało wyższych stawek

Najciekawszy obraz wyłania się po zestawieniu wielkości skupu z cenami. Pszenica kosztowała średnio 73,59 zł za decytonę, czyli o 16,7 proc. mniej niż rok wcześniej. Żyto potaniało o 13,7 proc.

Jeszcze mocniej spadły ceny produktów zwierzęcych. Za kilogram żywca wieprzowego płacono średnio 5,23 zł, co oznacza spadek o 26,3 proc. rok do roku. Cena drobiu wyniosła 4,97 zł za kilogram i była niższa o 22,7 proc., natomiast mleko skupowano średnio po 177,39 zł za hektolitr, czyli około 1,77 zł za litr. To o 21 proc. mniej niż rok wcześniej.

Jedynym wyraźnym wyjątkiem pozostaje bydło. Cena skupu żywca wołowego wzrosła o 17,5 proc., osiągając średnio 13,93 zł za kilogram.

GUS: pogorszyła się opłacalność chowu trzody chlewnej

Raport zwraca uwagę na jeszcze jeden wskaźnik, dobrze znany hodowcom świń. W maju za kilogram sprzedanego żywca wieprzowego można było kupić średnio 4,8 kg żyta na targowisku. Rok wcześniej było to 6,5 kg, a miesiąc wcześniej 5,3 kg.

Zdaniem GUS oznacza to pogorszenie opłacalności chowu trzody chlewnej zarówno w porównaniu z ubiegłym rokiem, jak i z kwietniem. Jest to wskaźnik pokazujący relację cen, a nie pełny bilans kosztów gospodarstwa, jednak od lat stanowi jeden z podstawowych mierników sytuacji ekonomicznej producentów trzody.

„Pracujemy praktycznie za darmo”

O tym, że statystyki znajdują odzwierciedlenie w codzienności gospodarstw, mówi Sebastian Jarosz z Ponięcic w gminie Rudnik, przewodniczący raciborskiego koła Związku Śląskich Rolników. W swoim gospodarstwie prowadzi produkcję roślinną i zwierzęcą, a głównym kierunkiem jest hodowla trzody chlewnej. Rocznie sprzedaje około trzech tysięcy warchlaków.

– Sytuacja w produkcji trzody chlewnej jest dziś bardzo trudna i przypomina tę po pandemii COVID-19. Wtedy sytuacja była jeszcze trudniejsza, ale obecna jest do niej bardzo zbliżona. Trzeba jednak pamiętać, że kilka lat temu koszty, takie jak energia czy praca, były niższe. Dzisiaj są one znacznie wyższe – mówi.

> **Obecne ceny żywca należą do najniższych od dłuższego czasu i nie zapewniają opłacalności produkcji”** – Sebastian Jarosz, rolnik z Ponięcic

Jak podkreśla, obecne stawki nie pozwalają pokryć kosztów produkcji. – Obecne ceny żywca należą do najniższych od dłuższego czasu i nie zapewniają opłacalności produkcji. Za kilogram można otrzymać około 3,50-4 zł, a to nie pokrywa kosztów. Przy dzisiejszych cenach surowców granica wyjścia na zero to około 4,50 zł za kilogram. Można więc powiedzieć, że w tej chwili pracujemy praktycznie za darmo. Najtrudniej mają gospodarstwa zadłużone lub znajdujące się w gorszej kondycji finansowej – dodaje.

Problem nie dotyczy tylko trzody

Zdaniem Sebastiana Jarosza trudna sytuacja obejmuje znacznie szerszą część rolnictwa. – Nie tylko trzoda poleciała. Ceny mleka mocno spadły, problemy widać też przy bydle mięsnym, a zboże również jest tanie. Nie chciałbym, żeby ktoś odebrał to jako zwykłe narzekanie, ale sytuacja jest po prostu kiepska – mówi.

Rolnik zwraca uwagę, że przyczyn problemów należy szukać również poza Polską. – Unia Europejska jest obecnie mocno nasycona żywcem. Hiszpania bardzo dużo produkowała, a po wystąpieniu ASF straciła część rynków zbytu, między innymi w Chinach, które ograniczyły import. To sprawiło, że nadwyżki zostały na rynku europejskim. Musimy po prostu zjeść te nadwyżki, które mamy, i wtedy dopiero sytuacja może się jakoś ustabilizować – tłumaczy.

Jego zdaniem wielu producentom potrzebne byłoby dziś czasowe wsparcie. – Nie mówimy o dużych rekompensatach, ale my nazywamy to taką "kroplówką", żeby tylko przetrwać, nie stracić płynności finansowej w tym najgorszym okresie i później móc dalej produkować. Wielu rolników mocno zainwestowało w trzodę chlewną i włożyło w ten sektor ogromne pieniądze. Bez poprawy sytuacji może być problem – ocenia.

Jak dodaje, trudno dziś mówić o dobrych nastrojach na wsi. – Nie ma pozytywnych nastrojów. Narzekają producenci polowi, problemy mają też producenci bydła mięsnego. W przypadku produkcji mleka i trzody chlewnej sytuacja jest szczególnie trudna, bo obecnie jest ona po prostu pod kreską – podsumowuje.

Maj to dopiero fragment całego obrazu

Majowe dane pokazują większą aktywność w skupach, ale nie oznaczają automatycznie poprawy sytuacji gospodarstw. W przypadku części produktów większy wolumen dostaw zbiegł się z wyraźnie niższymi cenami, a przy trzodzie chlewnej GUS wprost wskazuje na pogorszenie opłacalności produkcji. Pełniejszy obraz przyniosą dopiero kolejne miesiące. Już dziś jednak widać, że dla wielu gospodarstw, zwłaszcza specjalizujących się w produkcji trzody chlewnej i mleka, presja cenowa pozostaje jednym z największych wyzwań tego sezonu.

Agnieszka Czerw, mad



GUS wskazuje, że w maju pogorszyła się relacja ceny skupu żywca wieprzowego do ceny żyta. To jeden z podstawowych wskaźników opłacalności chowu trzody chlewnej.

eprasa.pl 4617b1ee68

PGE przesuwa wyłączenia bloków w Rybniku. Ostatnie mają pracować do kwietnia 2028

PGE przesunęła terminy wyłączenia części bloków Elektrowni Rybnik. Bloki nr 5 i 8 mają zakończyć pracę z początkiem 2027 roku, a bloki 6 i 7 – 1 kwietnia 2028 roku. Przez kolejny rok ciepło dla odbiorców ma zapewniać kotłownia rozruchowa. Jednocześnie w Rybniku powstaje nowy blok gazowo-parowy za prawie 4 mld zł, a PGE przygotowuje kolejne inwestycje energetyczne.

Ministerstwo Aktywów Państwowych przedstawiło szczegółowe informacje dotyczące dalszych losów Elektrowni Rybnik. To odpowiedź na interpelacje poselskie złożone 19 czerwca przez Bolesława Piechę , Michała Wosia i Romana Fritza.

Posłowie pytali m.in. o przyszłość zakładu, zapisy umowy społecznej, bezpieczeństwo energetyczne oraz dostawy ciepła dla mieszkańców. Resort zwrócił się w tej sprawie do Polskiej Grupy Energetycznej.

Z odpowiedzi wynika, że harmonogram odstawiania węglowych jednostek został zmieniony.

Bloki 5 i 8 do początku 2027 roku, bloki 6 i 7 do kwietnia 2028

Pierwotnie blok nr 5 miał zostać wycofany już 1 lipca 2026 roku, blok nr 8 – 1 stycznia 2027 roku, a bloki 6 i 7 – 1 lipca 2027 roku.

Ten plan został jednak zmodyfikowany ze względu na konieczność zapewnienia dostaw ciepła oraz uruchomienie i optymalizację nowego bloku gazowo-parowego.

Aktualny harmonogram zakłada:

bloki nr 5 i 8 – wycofanie z eksploatacji od 1 stycznia 2027 roku,

bloki nr 6 i 7 – wycofanie z eksploatacji od 1 kwietnia 2028 roku,



Rok 2028 ma zakończyć epokę produkcji energii w obecnych blokach węglowych Elektrowni Rybnik. Fot. arch. Nowiny.pl

od 1 kwietnia 2028 do 31 marca 2029 roku – dostawy ciepła dla odbiorców zewnętrznych z Kotłowni Rozruchowej.

Oznacza to, że ostatnie funkcjonujące obecnie bloki węglowe Elektrowni Rybnik mają zakończyć pracę wiosną 2028 roku.

PGE: stare bloki są trwale nierentowne

PGE tłumaczy decyzję przede wszystkim względami ekonomicznymi. Według spółki utrzymywanie wszystkich bloków w gotowości przy ograniczonej liczbie godzin ich pracy generuje koszty przewyższające przychody ze sprzedaży energii i usług systemowych.

Jak wynika z odpowiedzi ministerstwa, skumulowane wyniki Elektrowni Rybnik w latach 2020–2025 były ujemne. Także plan na 2026 rok zakłada ujemny poziom EBITDA, a prognozy na lata 2026–2029 nie wskazują na odzyskanie rentowności.

Analizowano również możliwość przestawienia istniejących bloków na inne paliwa lub współspalanie, m.in. biomasy i gazu ziemnego. Według PGE wszystkie rozważane warianty wykazały jednak ujemne wskaźniki opłacalności.

Spółka wskazuje też, że dalsze przesuwanie terminów wyłączeń wymagałoby dodatkowych, znacznych nakładów na remonty i przeglądy urządzeń, przy jednoczesnym dalszym pogłębianiu strat elektrowni.

Co z pracownikami Elektrowni Rybnik?

W odpowiedzi podkreślono, że transformacja ma uwzględniać sytuację załogi.

PGE GiEK deklaruje przestrzeganie porozumienia z 22 października 2024 roku. Dokument dotyczy m.in. stabilnych i bezpiecznych warunków pracy i płacy w związku z przekształceniami sektora energetycznego.

Według PGE zachowane mają zostać uprawnienia wynikające m.in. z umów społecznych, porozumień zbiorowych, układów zbiorowych pracy i regulaminów obowiązujących pracowników.

Nowy blok gazowy za prawie 4 mld zł

Koniec produkcji energii w starych blokach węglowych nie oznacza końca energetyki w Rybniku.

Największą inwestycją jest obecnie budowany przez PGE Nowy Rybnik blok gazowo-parowy o mocy 882 MW. Wartość przedsięwzięcia to prawie 4 mld zł, a jednostka ma rozpocząć działalność operacyjną w 2027 roku.

PGE uzyskała kontrakt mocowy dla kolejnej jednostki gazowej o mocy 600 MW, pracującej w technologii OCGT, czyli jako szybko uruchamiane źródło szczytowe. Koszt jej budowy oszacowano na około 2,3 mld zł.

* **OCGT** to skrót od **Open Cycle Gas Turbine**, czyli turbiny gazowej pracującej w cyklu otwartym.

W praktyce jest to elektrownia gazowa, która:

- spala gaz ziemny w turbinie,
- bardzo szybko może się uruchomić i zwiększyć moc,
- służy głównie jako źródło szczytowe, uruchamiane wtedy, gdy system potrzebuje szybko dodatkowej energii.

W odróżnieniu od bloku gazowo-parowego CCGT, OCGT nie wykorzystuje dodatkowo ciepła spalin do produkcji pary i napędzania drugiej turbiny, dlatego jest prostsza i szybsza w uruchomieniu, ale ma niższą sprawność.

Magazyny energii i instalacja przetwarzania odpadów

Na tym lista potencjalnych inwestycji się nie kończy.

PGE analizuje możliwość budowy w Rybniku magazynów energii dużej mocy. Wspólnie z ORLEN Termika Silesia rozważana jest również budowa instalacji termicznego przekształcania odpadów.

Na razie są to jednak projekty znajdujące się na etapie analiz. Ich realizacja będzie zależała od podjęcia finalnych decyzji inwestycyjnych, sytuacji gospodarczej oraz warunków regulacyjnych.

Dalsze losy rybnickiej lokalizacji są więc coraz wyraźniej określone: węglowe bloki mają zostać wygaszone do kwietnia 2028 roku, ale samo miejsce nadal ma pełnić ważną funkcję energetyczną. Węgiel zastępować będą przede wszystkim nowe jednostki gazowe, a w dalszej perspektywie możliwe są kolejne technologie związane z magazynowaniem energii i zagospodarowaniem odpadów.

żet

Miasteczko Namiotowe na Wilchwach zgromadziło około 60 dzieci

W nocy z 25 na 26 lipca na boisku przy ul. Jastrzębskiej w Wodzisławiu Śląskim odbyło się Miasteczko Namiotowe na Wilchwach, zorganizowane przez Radę Dzielnicy Wilchwy. W wydarzeniu uczestniczyło około 60 dzieci, które wspólnie spędziły noc pod namiotami, biorąc udział w atrakcjach i integracyjnych aktywnościach.



FOT. AGAKA

Nocowanka pod namiotami odbyła się w dzielnicy Wilchwy po raz pierwszy.

W programie nie zabrakło gier i zabaw, wspólnego ogniska oraz dyskoteki pod gołym niebem. Dzieci chętnie spędzały czas na aktywnościach na świeżym powietrzu – grały w piłkę, puszczały latawce i integrowały się z rówieśnikami. Na boisku stanęło około 20 namiotów, z których część została udostępniona przez Radę Dzielnicy Wilchwy. Dla wielu uczestników noc pod namiotem była niezapomnianą wakacyjną przygodą, a dla niektórych – pierwszym takim doświadczeniem w życiu.

AgaKa

eprasa.pl 4617b1ee68

JSW liczy urlopy górnicze. Związkowcy mówią: nie wiadomo jak

Pierwsi pracownicy JSW przeszli już na urlopy górnicze. Program obejmie ponad cztery tysiące osób, a dla wielu rodzin to decyzja, która zmienia codzienność i domowy budżet. Jednak związki zawodowe uważają, że mimo startu programu wciąż nie wiadomo, według jakich zasad spółka wylicza świadczenia socjalne.

Związki chcą jasnych zasad, zanim program się rozkręci

Trzy reprezentatywne organizacje związkowe - Solidarność, Federacja ZZG i Kadra – skierowały, 17 lipca, do zarządu JSW formalny wniosek o przedstawienie pełnej i weryfikowalnej metodologii obliczeń. W piśmie podkreślają, że ani ministerstwo, ani spółka nie opublikowały dotąd dokumentu, który jasno opisuje sposób ustalania wysokości świadczenia. Chodzi o świadczenie wypłacane przez lata i obejmującym tysiące pracowników, a mimo to brakuje podstawowej instrukcji.

Co dokładnie budzi wątpliwości?

Związkowcy chcą wiedzieć, jak JSW ustala miesięczne wynagrodzenie przyjmowane jako podstawa świadczenia i w jaki sposób stosuje ustawowy wskaźnik osiemdziesięciu procent. Oczekują potwierdzenia, że metodologia jest jednolita dla wszystkich pracowników przechodzących na urlop górniczy. Domagają się pełnego wykazu składników wynagrodzenia uwzględnianych w podstawie oraz tych pomijanych, wraz z uzasadnieniem każdego wyłączenia i wskazaniem podstawy prawnej.



FOT. JSW S.A.

Uprawnieni pracownicy JSW przechodzą na urlopy górnicze.

Chcą również wyjaśnienia sposobu stosowania przepisów dotyczących nagrody z okazji Dnia Górnika, dodatkowej nagrody rocznej, nagrody jubileuszowej oraz wynagrodzenia za nadgodziny z ostatnich trzech miesięcy przed przyznaniem urlopu. Oczekują także kopii wszystkich wewnętrznych aktów JSW, które regulują zasady wliczania i wyłączania poszczególnych składników. Na koniec proszą o zanonimizowany model wyliczenia świadczenia, który pokaże wszystkie elementy podstawy, sposób ich uśrednienia i końcowy wynik.

Konsekwencje dla regionu są oczywiste

Urlopy górnicze wpływają na lokalny rynek pracy, dochody tysięcy rodzin, stabilność finansową gmin górniczych i tempo transformacji sektora. Jeśli świadczenia będą liczone niejednolicie, pojawią się odwołania, spory i poczucie niesprawiedliwości. Region nie potrzebuje kolejnych konfliktów w momencie, gdy górnictwo przechodzi największą zmianę od dekad.

Związki chcą przejrzystości

Organizacje związkowe podkreślają, że nie kwestionują samego programu urlopów. Chcą jedynie, by zasady były jasne, jednolite i zgodne z prawem. Oczekują partnerskiego traktowania i transparentności. Pracownicy oczekują zwykłej pewności, że ich świadczenia są liczone prawidłowo.

KaBa

Słoneczna Wyspa zamieniła się w miejsce rodzinnej zabawy i wsparcia dla dzieci z cukrzycą

Rodziny z całej Polski przyjechały do Marklowic, by wspólnie spędzić czas na Słonecznej Wyspie. Zamknięty piknik Stowarzyszenia Słodka Jedynka, działającego na rzecz dzieci i młodzieży z cukrzycą typu 1, wypełniły animacje, występy, konkursy i liczne atrakcje przygotowane dla uczestników w każdym wieku.



W programie nie zabrakło pokazu pierwszej pomocy dla psów oraz spektaklu „Bajkowy Świat Smerfów", który dostarczył najmłodszym wielu powodów do uśmiechu. Dzieci chętnie korzystały również z licznych animacji i zabaw przygotowanych specjalnie z myślą o nich.

Przez cały dzień uczestnicy mogli korzystać z bogatej oferty atrakcji. Dużym zainteresowaniem cieszyły się dmuchańce, występy cyrkowców, malowanie twarzy, brokatowe tatuaże, byk rodeo oraz fotobudka 360 stopni. Nie zabrakło także pokazów sztuk walki, możliwości zwiedzania pojazdów militarnych, przejażdżek bryczką i wozem wojskowym, a także piana party i festiwalu kolorów.

Swoje stoiska przygotowały również służby mundurowe. Strażacy i policjanci zaprezentowali wykorzystywany na co dzień sprzęt oraz pojazdy, a uczestnicy mogli z bliska poznać specyfikę ich pracy. - Dziś [sobota 26.07 przyp.red.] na Słonecznej Wyspie w Marklowicach mamy zaszczyt jako Stowarzyszenie Słodka Jedynka organizować piknik dla rodzin dzieci borykających się z cukrzycą typu 1. To największy piknik w Polsce, który już po raz czwarty odbywa się w tym miejscu. Do Marklowic przyjeżdżają nie tylko rodziny z całej Polski, ale nawet z zagranicy. Bawi się tu co roku między 750 a 950 osób - powiedział prezes Stowarzyszenia Słodka Jedynka, Witold Frydrych. - Wśród atrakcji mamy wystąpienie grupy teatralnej ze Smerfami, mamy cyrkowców, dmuchańce, naukę pierwszej pomocy prowadzoną przez pracowników Szpitala Chorób Płuc, jest pierwsza pomoc dla psów, festiwal kolorów, piana party.

Cukrzyca typu 1. Rodzicu zauważ te objawy

Warto wspomnieć, jakie objawy u dziecka powinny zaniepokoić. - Rodzice powinni zwrócić szczególną uwagę na to, jak zachowują się ich pociechy. Jeżeli dziecko dużo pije, jest apatyczne, często korzysta z toalety (sikanie) i bardzo szybko traci na wadze to jest to sygnał alarmowy - mówi prezes Stowarzyszenia. - Jest lato, wiadomo, dzieci więcej piją, a co za tym idzie - częściej korzystają z toalety, ale są jeszcze te dwa punkty, czyli spadek wagi i apatia, które już powinny dać sygnał, że dziecko powinien przebadać lekarz.

Honorowy patronat nad wydarzeniem objęli Starosta Powiatu Wodzisławskiego Leszek Bizoń oraz wójt gminy Marklowice Wiesław Mika.

AgaKa

eprasa.pl 4617b1ee68

WODZISŁAW ZAPRASZA NA WAWRZYNKI. Kto wystąpi i jakie będą atrakcje

Trzy dni koncertów, warsztatów, pokazów, zawodów sportowych i lokalnych smaków przygotowano na Wawrzynki 2026. Finałem będzie obserwacja roju Perseidów.

ZDJĘCIE ILUSTRACYJNE. ARCH. NOWINY.PL /JAREK NAREWSKI



Anna Rusowicz, Bovska, Czesław Śpiewa, Rosalie. i Kapela ze Wsi Warszawa znajdą się wśród gwiazd Wawrzynek 2026. Święto Wodzisławia Śląskiego potrwa od 7 do 9 sierpnia.

Od 7 do 9 sierpnia Wodzisław Śląski będzie obchodził swoje święto pod nową nazwą. Wawrzynki 2026 po raz pierwszy odbędą się w Rodzinnym Parku Rozrywki „Trzy Wzgórza". W programie znalazły się koncerty, kino plenerowe, rodzinne warsztaty, zawody sportowe, pokazy ognia, obserwacje Perseidów i duża strefa gastronomiczna.

Nazwa wydarzenia nawiązuje do św. Wawrzyńca, patrona Wodzisławia Śląskiego, którego wspomnienie przypada 10 sierpnia. Organizatorzy chcą w ten sposób połączyć lokalną historię i tradycję ze współczesną formą miejskiego świętowania.

Pierwsze dwa dni będą zdominowane przez koncerty i rodzinne atrakcje. Niedziela zostanie poświęcona m.in. postaci św. Wawrzyńca, lokalnym smakom, astronomii i obserwacji roju Perseidów.

Piątek, 7 sierpnia – koncertowe otwarcie

Scena

- **godz. 18.00** – Konterfekt
- **godz. 19.00** – Bovska
- **godz. 20.30** – Anna Rusowicz

Sobota, 8 sierpnia – muzyka, sport i kino plenerowe

Okolice grilli, boisk i skateparku

- **godz. 15.00** – Rodzinna Gra Terenowa
- **godz. 16.00–18.00** – warsztaty golfa
- **godz. 16.00–20.00** – grillowanie z Michałem Bałazym
- **godz. 16.00–20.00** – warsztaty dla dzieci z TEB Edukacja
- **godz. 17.00–20.00** – warsztaty i pokazy rowerowe
- **godz. 20.00–22.00** – Małe Kino Plenerowe

Scena

- **godz. 17.30** – Szejdi x NightyKid
- **godz. 18.30** – Czesław Śpiewa
- **godz. 20.00** – Rosalie.
- **godz. 21.30** – zabawa z DJ-em

Niedziela, 9 sierpnia – św. Wawrzyniec, lokalne smaki i spadające gwiazdy Teren Rodzinnego Parku Rozrywki „Trzy Wzgórza"

- **godz. 16.00** – otwarcie trzeciego dnia Wawrzynek
- **godz. 16.30** – „Wawrzynki. Smaki Wodzisławia Śląskiego" z Cechem Rzemieślników i Innych Przedsiębiorców
- **godz. 17.00** – „Łzy św. Wawrzyńca. Czym jest rój Perseidów?" – spotkanie z Astrohunters
- **godz. 17.30** – wielkie grillowanie, degustacja i pokaz „Pieczeń św. Wawrzyńca" z Adamem Tomasznym
- **godz. 18.00** – animacje teatralne „Kosmiczny teatr z gwiazdami" przygotowane przez Ognisko Pracy Pozaszkolnej i Wodzisławskie Centrum Kultury
- **godz. 18.30** – rozpoczęcie „Gwieździstego Biegu św. Wawrzyńca"
- **godz. 19.00** – „Razem tworzymy Wodzisław Śląski" – prezentacja jednostek miejskich
- **godz. 19.30** – rozdanie nagród i ogłoszenie wyników „Gwieździstego Biegu św. Wawrzyńca"
- **godz. 20.00** – koncert Kapeli ze Wsi Warszawa & Bassałyki
- **godz. 21.30** – pokaz ognia i aerial Teatru Ognia Inferis
- **godz. 22.00** – „Łzy św. Wawrzyńca" – obserwatorium Perseidów z Astrohunters

Niedzielna strefa wykładowa

Spotkania zostaną zorganizowane na terenie za kontenerami.

- **godz. 17.00** – „Św. Wawrzyniec – patron wszechstronny" – Muzeum w Wodzisławiu Śląskim
- **godz. 17.30** – „Kino z gwiazd i kosmosu" – Kino Pegaz
- **godz. 18.00** – „Magia sierpniowego nieba. Perseidy – noc spadających gwiazd" – Astrohunters
- **godz. 18.30** – „Wodzisławski kult św. Wawrzyńca" – Muzeum w Wodzisławiu Śląskim
- **godz. 19.00** – „Obserwacja kosmosu. Niebo pełne tajemnic" – Astrohunters
- **godz. 19.30** – „Śmierć na ruszcie, czyli ikonografia męczeństwa" – Muzeum w Wodzisławiu Śląskim
- **godz. 20.00** – zakończenie wykładów

Kuźnia talentów św. Wawrzyńca

W niedzielę od godz. 16.00 do 20.00 w okolicach amfiteatru działać będzie strefa artystyczna obejmująca 26 różnych warsztatów.

Uczestnicy będą mogli tworzyć m.in. lampiony, zawieszki, breloczki, pocztówki, zakładki do książek, przypinki, witraże, świece z wosku pszczelego, biżuterię, makramy i ceramiczne ozdoby. Zaplanowano również warsztaty bębniarskie, gitarowe, stolarskie, czerpania papieru, pisania gęsim piórem, wybijania monet oraz sadzenia roślin.

Dzieci i młodzież skorzystają z animacji teatralnych, astronomicznego obserwatorium, stanowiska Ochotniczej Straży Pożarnej w Kokoszycach oraz sportowej „Gwiezdnej areny". W jej ramach odbędą się konkursy strażackie, nauka zakładania opatrunków i tory przeszkód.

Smaki Wodzisławia Śląskiego

Podczas niedzielnej części wydarzenia działać będzie strefa gastronomiczna „Wawrzynki. Smaki naszego miasta".

W ofercie znajdą się m.in. bułeczki św. Wawrzyńca, pieczeń z grilla, kociołek z rzymskiej uczty, placki, racuchy, kraftowe burgery, dania z rusztu, oliwki, miody i świece z wosku pszczelego.

Uczestnicy otrzymają „Paszporty Smakosza". Za aktywność przy stoiskach Cechu Rzemieślników i Innych Przedsiębiorców będą zbierać pieczątki, które po skompletowaniu będzie można wymienić na nagrody.

żet

Zamiast kwiatów – prezenty dla dzieci. Policjanci przekazali szkolne wsparcie

Komendant Powiatowy Policji w Wodzisławiu Śląskim mł. insp. Grzegorz Koprowski wraz z policyjnymi profilaktykami odwiedził podopiecznych domu dziecka i placówek opiekuńczo-wychowawczych. Dzieci otrzymały zabawki, artykuły biurowe oraz przybory, które przydadzą się podczas rozpoczynającego się niebawem roku szkolnego.

W wodzisławskiej komendzie od lat kultywowana jest szczególna tradycja. Goście zapraszani na uroczyste obchody Święta Policji proszeni są, aby zamiast kwiatów dla komendanta przynosili zabawki, artykuły biurowe oraz przybory szkolne.

Zebrane dary każdego roku trafiają do podopiecznych domu dziecka oraz placówek opiekuńczo-wychowawczych w Gorzyczkach i Wodzisławiu Śląskim. Tym razem prezenty przekazali mł. insp. Grzegorz Koprowski i policyjni profilaktycy.

Wizyta była również okazją do rozmowy o bieżącej sytuacji podopiecznych, potrzebach placówek, a także o sukcesach dzieci i ich planach na przyszłość.

Dzięki zaangażowaniu gości uczestniczących w obchodach Święta Policji placówki otrzymały wsparcie przed rozpoczęciem nowego roku szkolnego. Przekazane artykuły pomogą uzupełnić wyposażenie potrzebne dzieciom podczas nauki i codziennych zajęć.

Źródło: Komenda Powiatowa Policji w Wodzisławiu Śląskim

FOT. KOMENDA POWIATOWA POLICJI W WODZISŁAWIU ŚLĄSKIM



W wodzisławskiej komendzie od lat kultywowana jest szczególna tradycja. Goście zapraszani na uroczyste obchody Święta Policji proszeni są, aby zamiast kwiatów dla komendanta przynosili zabawki, artykuły biurowe oraz przybory szkolne.

eprasa.pl 4617b1ee68

NAUCZYCIEL Z SYRYNI wicewójtem Krzyżanowic

Krzyżanowice mają nowego przewodniczącego rady. Został nim Hubert Fichna, sołtys Krzyżanowic. Jest jedynym radnym, który wszedł do rady z innego ugrupowania niż pozostali radni wybrani z komitetu wójta Grzegorza Utrackiego. Fichna zastąpił Romana Kaczora, radnego z Chałupek, który ma zostać wicewójtem Krzyżanowic.



Roman Kaczor uczył w szkole podstawowej w Syryni

Pierwsze deklaracje nowego przewodniczącego

57-letni Hubert Fichna od 21 lipca jest przewodniczącym Rady Gminy Krzyżanowice. Na to stanowisko został wybrany jednogłośnie. Pracami rady będzie kierował wspólnie z dotychczasową wiceprzewodniczącą Mariolą Pszenicą. – Życzę nowemu przewodniczącemu dobrej, owocnej pracy w radzie oraz dobrej współpracy na rzecz i dobra mieszkańców całej gminy – pogratulował mu wójt Grzegorz Utracki.

Fichna przyznaje, że był zaskoczony propozycją objęcia funkcji przewodniczącego. Po zastanowieniu zdecydował się ją przyjąć. Zapytany, jakim będzie przewodniczącym, odpowiada: – Działającym dla dobra gminy. Deklaruje współpracę z radnymi, wójtem i urzędem gminy. – Taki jest cel. To przesłanie każdego przewodniczącego: jednoczyć, a nie dzielić – komentuje.

Fichna w ostatnich wyborach startował z własnego komitetu i zdobył mandat radnego. Jest jedynym radnym w obecnej kadencji, który nie został wybrany z komitetu urzędującego wójta Krzyżanowic Grzegorza Utrackiego. W poprzedniej kadencji kandydował z tego samego komitetu co Adam Smyczek, ówczesny kandydat na wójta. Wówczas do rady dostało się pięciu radnych z opozycyjnego komitetu, którzy nieraz krytykowali działania wójta podczas sesji.

Nowa rola byłego przewodniczącego

Hubert Fichna jest wieloletnim sołtysem Krzyżanowic i emerytowanym pracownikiem PGG. Na stanowisku przewodniczącego zastąpił 51-letniego Romana Kaczora, radnego z Chałupek, nauczyciela w Syryni i samorządowca. Kaczor sam zrezygnował z pełnienia tej funkcji. Jak dowiadujemy się, ma zostać wicewójtem Krzyżanowic, co potwierdził w rozmowie z Nowinami. – Otrzymałem propozycję od pana wójta objęcia stanowiska zastępcy, przyjąłem ją. Zgodnie z przepisami nie mogę łączyć tych dwóch funkcji, dlatego złożyłem rezygnację – tłumaczy Roman Kaczor.

Wyjaśnia, że nie było go na sesji, podczas której podjęto uchwałę o jego odwołaniu i wyborze nowego przewodniczącego, ale jego nieobecność wynikała z urlopu. Ma objąć stanowisko wicewójta do dwóch tygodni. Na stanowisku zastępcy zastąpi Wolfganga Kroczka, który odchodzi na emeryturę. Przypomnijmy, Kroczek objął funkcję wicewójta w 2018 roku, po tym jak ówczesny wicewójt Grzegorz Swoboda został starostą.

Jak podsumowuje czas w roli przewodniczącego? – Współpraca była bardzo dobra, rada działała spokojnie, a dyskusje i rozmowy były zawsze konstruktywne i merytoryczne. Nie mieliśmy konfliktów. Myślę, że dzięki temu, że tak dobrze współpracowaliśmy w radzie, z wójtem i urzędem, wiele rzeczy udało się zrobić. Oceniam ten czas bardzo dobrze. Był to również okres, w którym nabyłem nowych doświadczeń, które myślę, że będą potrzebne w najbliższym czasie – komentuje.

W Chałupkach potrzebne będą wybory uzupełniające

Część mieszkańców Chałupek czekają natomiast wybory uzupełniające w okręgu radnego Kaczora, który zrezygnował nie tylko z funkcji przewodniczącego, ale także z mandatu radnego, ponieważ tej funkcji nie może łączyć ze stanowiskiem wicewójta. Wybory będą dotyczyć ulic: Bocznej, Długiej, Fabrycznej, Odrzańskiej, Ogrodowej, Polnej i Raciborskiej. Głosowania nie będzie, jeśli zgłosi się tylko jeden kandydat, wówczas mandat zostanie obsadzony bez przeprowadzania wyborów.

Kaczor był jednym z dwóch radnych reprezentujących Chałupki. Drugą radną jest Izabela Topa, której okręg obejmuje ulice: Bogumińską, 1 Maja, Kamykową, Kopernika, Krótką, Kwiatową, Łąkową, Mickiewicza, Nową, Plac Warszawski, Polową, Poprzeczną, Powstańców Śląskich, Relaksową, Słoneczną, Spacerową, Spokojną, Stare Chałupki, Szkolną, Vajdy, Wałową i Zabełkowską. **(mad)**

Gabriela Bania: mandat wygasł

Roman Kaczor oficjalnie przestał być radnym Rady Gminy Krzyżanowice. W środę, 22 lipca, Komisarz Wyborczy w Bielsku-Białej III Gabriela Bania wydała postanowienie stwierdzające wygaśnięcie jego mandatu w związku ze złożonym przez niego pisemnym zrzeczeniem się funkcji. Zgodnie z decyzją komisarza mandat wygasł tego samego dnia – 22 lipca 2026 roku.

Bezpieczeństwo pracy w gospodarstwie tematem konkursu KRUS

Kto rozwiąże krzyżówkę o bezpieczeństwie pracy w gospodarstwie i poprawnie prześle hasło, może znaleźć się w gronie laureatów konkursu KRUS. Na zgłoszenia jest czas do 22 września.

KRUS ogłosił konkurs krzyżówkowy. Rolnicy mogą wygrać nagrody

Kasa Rolniczego Ubezpieczenia Społecznego ogłosiła konkurs „KRUS: bezpieczeństwo w każdym haśle". Ma on przypominać o zagrożeniach, z jakimi rolnicy i ich rodziny mogą spotykać się podczas codziennej pracy w gospodarstwie.

Krzyżówka o bezpieczeństwie w gospodarstwie

Aby wziąć udział w konkursie, trzeba prawidłowo rozwiązać krzyżówkę dotyczącą bezpieczeństwa pracy w gospodarstwie rolnym. Jest ona dostępna w broszurze dystrybuowanej przez jednostki terenowe KRUS, a także na stronie internetowej Kasy.

Do zgłoszenia należy dołączyć główne hasło z krzyżówki oraz swoje imię i nazwisko, numer telefonu i numer UNO, czyli unikalny numer osoby objętej ubezpieczeniem społecznym w KRUS. Numer ten znajduje się w korespondencji wysyłanej przez Kasę. Można go również uzyskać w jednostce terenowej KRUS albo na koncie eKRUS.

Kto może wziąć udział?

Konkurs jest przeznaczony dla osób, które ukończyły 18 lat, są rolnikami lub domownikami rolników i podlegają ubezpieczeniu społecznemu rolników w KRUS.

Każdy uczestnik może przesłać tylko jedno zgłoszenie. Niekompletne formularze zostaną odrzucone.

Hasło konkursowe wraz z danymi można przekazać elektronicznie na adres e-mail właściwej dla miejsca zamieszkania jednostki KRUS, wysłać pocztą, złożyć osobiście w Placówce Terenowej lub Oddziale Regionalnym albo przekazać pracownikowi KRUS podczas działań prewencyjnych.

Losowanie 150 laureatów

Konkurs będzie miał dwa etapy: wojewódzki i centralny. Najpierw zgłoszenia sprawdzą komisje działające przy Oddziałach Regionalnych KRUS. Zweryfikują m.in. poprawność hasła, kompletność danych oraz spełnienie warunków udziału.

Następnie spośród poprawnie zgłoszonych uczestników centralna komisja konkursowa wylosuje 150 laureatów. Losowanie ma odbyć się do końca 2026 roku.

Dla zwycięzców przewidziano nagrody rzeczowe związane z bezpieczeństwem pracy w gospodarstwie rolnym. Wartość jednej nagrody może wynieść do 200 zł. Lista laureatów ma zostać opublikowana na stronie internetowej KRUS.

Źródło: KRUS



FOT. POGLĄDOWE/WWW.PEXELS.COM

Konkurs jest przeznaczony dla osób, które ukończyły 18 lat, są rolnikami lub domownikami rolników i podlegają ubezpieczeniu społecznemu rolników w KRUS.

eprasa.pl 4617b1ee68

„Odmówiłem trzy razy, za czwartym

Jarosław Wieczorek o kulisach powr

Jarosław Wieczorek wraca do Odry Wodzisław, by w nowej roli – trenera pierwszego zespołu – pomóc klubowi stanąć na nogi i wywalczyć upragniony awans. W szczerej rozmowie opowiada o kulisach trudnych negocjacji, ojcowskiej namowie do podjęcia wyzwania oraz wizji ofensywnej gry pełnej polotu i fantazji. Czym przekonały go władze klubu, jak zamierza stawić czoła lokalnym rywalom w B-klasie i jaką rolę w tym projekcie odegra doświadczony Ryszard Wieczorek? Zapraszamy do lektury wywiadu z nowym szkoleniowcem wodzisławskiej Odry.



FOT. ZBIGNIEW HARAZIM

Jarosław Wieczorek trener Odry Wodzisław.

Zbigniew Harazim (sport.nowiny.pl): Powrót do Odry Wodzisław, ale już w zupełnie innej roli. Jakie emocje towarzyszyły trenerowi, gdy padła propozycja objęcia zespołu z Wodzisławia?

- **Jarosław Wieczorek (Odra Wodzisław)**: Na pewno Odrze Wodzisław się nie odmawia. Przede wszystkim to klub z tradycjami i miejsce, którego jestem wychowankiem. Oczywiście były też inne propozycje objęcia stołka trenerskiego, również na poziomie klasy okręgowej. Jednak po rozmowach – w tym w zakładzie pracy w gminie Lubomia – zdecydowałem się na ten krok, żeby zbudować coś fajnego. Oczywiście przy współpracy z Ryśkiem, czyli z tatą, bo bez niego nie udałoby się mnie namówić na tę sytuację.

Czyli ojciec przekonał pana do prowadzenia Odry, czy to była po prostu własna decyzja? Były też inne kluby do objęcia?

– Jeśli chodzi o rozmowę z ojcem, to przekonał mnie. Nie rozmawiałem z byłym trenerem, trenerem Herdą, ale wiadomo było, że odchodzi, więc musieli znaleźć kogoś na to miejsce. Tak jak mówiłem na początku, były też propozycje z innych klubów. Po rozmowie telefonicznej z tatą powiedział: „A czemu masz nie spróbować objąć trenerki, skoro jest Odra, która czeka i byłaby opcja, żeby im pomóc?”.

Co przekonało trenera, żeby podjąć wyzwanie właśnie na tym poziomie?

– Przede wszystkim to, że to jest Odra Wodzisław.

Tylko i wyłącznie? Jak wyglądała pierwsza rozmowa z władzami klubu? Jaką wizję przedstawiono panu na czas prowadzenia zespołu?

– Po pierwszym spotkaniu odmówiłem, po drugim odmówiłem, po trzecim odmówiłem, a za czwartym się zdecydowałem. Taka była sytuacja z moim zatrudnieniem w Wodzisławiu. Wiadomo, pół żartem, pół serio – wizja powrotu do wyższej ligi jest i będzie. Teraz jest B-klasa, a w przyszłości, miejmy nadzieję, A-klasa. Chcemy iść krok po kroku i taka jest wizja klubu.

Wiem, że władze mają pewne problemy z pozyskiwaniem sponsorów i wartościowych ludzi, ponieważ wcześniej w tym klubie rządziły osoby, które trochę źle gospodarowały pieniędzmi. Każdy, kto chce pomóc Odrze, pamięta, jak wyglądało to wcześniej – przychodziło się po pomoc, dostawało się ją, a Odra była tylko przykrywką. Sponsorzy dawali środki na klub, a co się z tymi pieniędzmi po drodze działo, to już nie mi oceniać.

Z pewnością po pierwszych treningach ma trener już obraz tej drużyny. Jakie są jej najmocniejsze strony, a nad czym trzeba pracować w pierwszej kolejności?

– Na pewno najmocniejszą stroną, co widać po tym tygodniu pracy, jest to, że chłopcy chcą grać dla tego klubu. Cieszy mnie, że Odra nadal przyciąga jak magnes.

Jeśli chodzi o kwestie do poprawy, na pewno trzeba pracować nad jakością piłkarską, takim typowym rzemiosłem – czyli sprawami stricte techniczno-taktycznymi. Tu jest bardzo dużo do zrobienia, szczególnie jeśli chodzi o stałe fragmenty gry i pracę w obronie. Odra przegrała baraże – byłem na jednym z tych meczów i widziałem, że kompletnie sobie z tym nie poradziła. Nad tym musimy pracować od razu i poświęcić temu sporo czasu.

Jakim trenerem jest Jarosław Wieczorek? Czego kibice mogą spodziewać się po stylu gry Odry pod pana wodzą?

– Na pewno lubię grę ofensywną – taką, która przynosi efekty i daje dużo emocji. Mam nadzieję, że gra Odry się spodoba, ale przede wszystkim będą potrzebne punkty.

Jeśli chodzi o moją filozofię, chciałbym atakować skrzydłami oraz środkiem boiska. Chciałbym wykorzystywać szybkość i spryt, a na ten moment mniej skupiać się na sztywnej dyscyplinie w defensywie. Wolę więcej polotu, fantazji i strzelonych bramek. Piłki mogą wpadać też do naszej bramki, aczkolwiek musimy zawsze mieć o jedną bramkę więcej od przeciwnika.

Czy celem na ten sezon jest awans, czy patrzy Trener na ten projekt szerzej?

– Zdecydowanie patrzę na ten projekt szerzej. Celem jest awans – nie chcemy o tym głośno mówić, chcemy się po prostu dobrze przygotować, aczkolwiek Wodzisław nie powinien być miejscem dla B-klasy. Mam nadzieję, że zbierze się grupa ludzi, którzy chcą Odrze pomóc. Zachęcam do pomocy, do odbierania telefonów, dzwonienia i odwiedzania stadionu, bo to kibice tworzą widowisko w Wodzisławiu. Mam nadzieję, że ten efekt kuli śnieżnej będzie się niósł coraz mocniej, coraz więcej osób będzie dobrej myśli i ten projekt sam będzie się realizował.

Jakie są zamierzenia, aby połączyć wyniki sportowe z wprowadzaniem młodych zawodników i przede wszystkim odbudować lokalną tożsamość zespołu?

– Zdecydowanie chcemy nawiązać współpracę z klubem młodzieżowym MKP Odra Wodzisław. Jest tam bardzo ciekawa grupa chłopaków w wieku 16–17 lat. W dzisiejszych czasach młodzież ma bardzo duże możliwości rozwoju i czerpania z innych dóbr tego świata, więc tych chłopców grających w piłkę jest automatycznie mniej.

W Wodzisławiu powstały też prywatne akademie, które szkolą i zabierają młodych zawodników niektórym klubom. My chcemy porozmawiać z każdym – czy to z prywatnymi szkółkami, czy z MKP – żeby takich chłopaków promować. Na ten moment B-klasa pewnie nie jest dla nich szczytem marzeń. Myślę, że 17-latkowie myślą o minimum klasie okręgowej lub wyższej, więc teraz nie będzie nam łatwo ich ściągnąć, ale będziemy próbowali.

Jak wiemy, czekają nas lokalne derby w B-klasie z GKS-em Jastrzębie. Czy to będzie najważniejszy mecz rundy, czy patrzy pan na wszystkie zespoły tak samo? Czy jednak ten mecz wyróżnia się przez swój derbowy charakter?

– Już słyszałem opinie, że to będzie najważniejszy mecz. Ja uważam wręcz przeciwnie – to będzie po prostu jeden z kilku meczów, na pewno podwyższonego ryzyka kibicowskiego. Mam nadzieję, że na stadionie będzie spokój i nie dojdzie do takich scen, jak po pierwszym meczu barażowym.

Mam nadzieję, że będziemy grać swoją piłkę i realizować założenia taktyczne

eprasa.pl 4617b1ee68

...się zgodziłem”. ...otu do Odry

niezależnie od tego, czy zmierzymy się z zespołem z Kokoszyc, czy z B-klasowym GKS-em Jastrzębie. Chcę, żeby chłopcy tak samo realizowali plan, walczyli i wygrywali każdy mecz.

Czy były już jakieś rozmowy z władzami klubu w kwestii organizacji przyjazdu kibiców z Jastrzębia do Wodzisławia i w drugą stronę?

– Była rozmowa o tym, że musimy przygotować się na 11 października, bo wtedy jest ten mecz. Ta data utkwiła mi w głowie. Natomiast na temat samej organizacji wyjazdu, transportu kibiców czy drużyny – takich rozmów jeszcze nie było. Spotykamy się w klubie na bieżąco i rozwiązujemy różne sprawy. Na razie naszym celem jest ukształtowanie kadry oraz przygotowanie się poprzez mecze kontrolne i treningi. Mamy jeszcze trochę czasu do organizacji tego meczu, który odbędzie się w Jastrzębiu.

Jakie wartości są dla Trenera najważniejsze w szatni? Dyscyplina, charakter czy atmosfera?

– Myślę, że wszystkie po kolei. Jeśli będzie atmosfera, będą i wyniki. Jeśli drużyna będzie miała charakter, to pojawi się też dyscyplina. Wszystkie trzy są równie ważne.

Czy są trenerzy, na których pracy się pan wzoruje i od których czerpie inspirację?

Kiedyś takim trenerem był José Mourinho. W dzisiejszych czasach piłka nożna mocno się zmienia i to widać. Styl gry zmienił Pep Guardiola, którego swego czasu również bardzo ceniłem. Na pewno nie można zapomnieć o trenerze Ryszardzie Wieczorku, który jest blisko Odry, a z którym pracowałem nie tylko w tym klubie, ale i w Rybniku. Inspirował mnie swoją charyzmą, podejściem do treningu oraz zaangażowaniem. Staram się przemycać wiele z jego warsztatu.

Wiadomo jednak, że to materiał ludzki decyduje o taktyce i sposobie realizacji zadań na boisku. Jeśli będziemy mieli mocny zespół, będziemy grać dobrą piłkę. Jeśli materiał będzie nieco słabszy, będziemy musieli przygotowywać się do meczów bardziej sposobem i taktyką.

Gdzie chciałby pan zobaczyć Odrę Wodzisław za dwa lub trzy lata? Czy ma pan w głowie konkretny plan rozwoju – o ile oczywiście nadal będzie pan trenerem?

– Dokładnie – o ile będę trenerem. Ja pracuję zawodowo, mam rodzinę i to jest dla mnie najważniejsze. Praca w B-klasowej Odrze Wodzisław to na razie przygoda. Mam nadzieję, że za rok będziemy w A-klasie, a za dwa lata w klasie okręgowej.

Moim pomysłem jest zweryfikowanie możliwości czasowych w grudniu. Wtedy zasiądziemy spokojnie podczas długiej przerwy i zastanowimy się, czy idziemy w dobrym kierunku, czy warto coś zmienić. Wszystko pokaże tabela, styl gry i to, jak funkcjonuje zespół. Liczę na obiektywną ocenę. Mi również musi się to podobać, musi być odpowiednie „flow”. Jeśli pojawi się przerost treści nad formą, to mam co robić – szkolę też młodzież w MKS Gmina Lubomia. To dla mnie, można powiedzieć, trzecie dziecko. Klub powstał w 2018 roku i wywodzi się z niego wielu chłopców. Dziś transferujemy zawodników do klasy okręgowej i wyżej, a do klubu trafiają środki za wyszkolenie i ekwiwalent, więc wiem, jak ten mechanizm działa.

Tak jak mówię – praca musi mi sprawiać przyjemność. Chcę teraz pomóc, bo Odrze się nie odmawia, ale chciałbym czuć, że jestem tu potrzebny. Mam nadzieję, że wszystko pójdzie dobrze i klub wróci na właściwe tory.

Ilu nowych twarzy można spodziewać się w Odrze Wodzisław?

– Do zarządu trafił wspomniany Ryszard Wieczorek. Jest też Jarosław Wieczorek, bramkarz, którego bardzo dobrze znam, oraz Maciek Kocztosz, który już wcześniej rozmawiał z Odrą. Mam nadzieję, że trafi do nas jeszcze napastnik, który obecnie się zastanawia. Łącznie byłoby to pięć nowych twarzy. Co do reszty – chciałbym, żeby zostali chłopcy, którzy próbowali wywalczyć awans w zeszłym sezonie, ale im się nie udało.

Jaki będzie dla pana sygnał po kilku miesiącach pracy, że zespół idzie w dobrym kierunku? Wyniki, styl gry czy coś innego?

– Zdecydowanie styl i organizacja gry, a także stosunek bramek straconych do strzelonych. W zeszłym roku bardzo dużo meczów kończyło się wynikiem 2:1, czyli jednobramkowym prowadzeniem. Nie wiem, z czego to wynikało. Zdarzały się też wysokie wygrane, ale myślę, że spore znaczenie będą miały też zmiany lotne, które dopuszcza regulamin, czyli większa rotacja w składzie.

Na koniec: gdyby miał pan jednym zdaniem zachęcić kibiców do przyjścia na pierwszy mecz Odry, co by pan powiedział?

– Bardzo serdecznie zapraszam kibiców na mecz Odry, ponieważ będzie się dużo działo – będą emocje na trybunach i na boisku, zaprezentujemy ciekawy styl gry, jakość i miejmy nadzieję, że pójdą za tym wyniki.

Rozmawiał Zbigniew Harazim

WYPADEK W PRACY.

Kiedy ZUS wypłaci pieniądze, a kiedy odmówi świadczenia

Wypadek przy pracy może zdarzyć się niezależnie od wykonywanego zawodu i stażu ubezpieczenia. Poszkodowani mogą liczyć na wsparcie finansowe, ale tylko pod określonymi warunkami. ZUS przypomina, jakie świadczenia przysługują po wypadku oraz w jakich sytuacjach wypłata pieniędzy może zostać wstrzymana.

– Takie zdarzenie jak wypadek przy pracy może dotknąć każdego z nas, niezależnie od tego, czy pracujemy na budowie, czy jako zawodowy kierowca, bądź górnik, ale też jako urzędnik, ekspedientka, czy nauczyciel. Oczywiście są branże, które charakteryzują się większą wypadkowością. Istotne jest to, że każde takie zdarzenie to dla poszkodowanego duży stres i nagłe naruszenie stabilizacji życiowej. W takich momentach, gdy na jakiś czas utracona jest zdolność zarobkowania, ważne jest poczucie bezpieczeństwa finansowego. Ubezpieczenie wypadkowe w ZUS zostało skonstruowane tak, aby pomoc finansowa trafiała do poszkodowanych niezależnie od okresu ubezpieczenia i w jak najwyższym wymiarze, pozwalając skupić się na powrocie do zdrowia – wyjaśnia Beata Kopczyńska, regionalna rzeczniczka prasowa ZUS w województwie śląskim.

Jakie świadczenia przysługują poszkodowanym?

Jak informuje ZUS, zasiłek chorobowy z ubezpieczenia wypadkowego przysługuje od pierwszego dnia podlegania temu ubezpieczeniu. W przypadku wypadku przy pracy lub choroby zawodowej nie obowiązuje okres wyczekiwania, a świadczenie wynosi 100 proc. podstawy wymiaru. Jeżeli po wykorzystaniu okresu zasiłkowego pracownik nadal nie może wrócić do pracy, ale dalsze leczenie i rehabilitacja dają szansę na odzyskanie sprawności, może ubiegać się o świadczenie rehabilitacyjne. Jest ono przyznawane maksymalnie na 12 miesięcy i również wynosi 100 proc. podstawy wymiaru zasiłku. Warunkiem jest uzyskanie orzeczenia lekarza orzecznika ZUS, od którego przysługuje odwołanie do komisji lekarskiej.

Osoby, które w wyniku wypadku przy pracy lub choroby zawodowej stały się niezdolne do pracy, mogą ubiegać się o rentę wypadkową. Jak podkreśla ZUS, w tym przypadku obowiązują korzystniejsze zasady niż przy standardowej rencie z tytułu niezdolności do pracy. – W tym przypadku prawo do renty wypadkowej nie zależy od długości okresu ubezpieczenia. Data powstania niezdolności do pracy nie wpływa na przyznanie świadczenia, jak również wiek ubezpieczonego, co oznacza, że osiągnięcie 60 lat przez kobietę lub 65 lat przez mężczyznę nie stanowi przeszkody w jej pobieraniu. Renta wypadkowa jest zawsze korzystniejsza niż renta z ubezpieczenia rentowego. Wynika to z zasad jej obliczania i z tego, że można ją łączyć z emeryturą – informuje rzeczniczka.

Po zakończeniu leczenia i rehabilitacji ubezpieczony może również wystąpić o jednorazowe odszkodowanie. Przysługuje ono osobom, u których lekarz orzecznik lub komisja lekarska ZUS stwierdzi stały albo długotrwały uszczerbek na zdrowiu. Wysokość świadczenia wynosi 20 proc. przeciętnego miesięcznego wynagrodzenia za każdy procent uszczerbku na zdrowiu.

Kiedy świadczenia nie przysługują?

ZUS przypomina również, że przepisy przewidują sytuacje, w których wypłata świadczeń z ubezpieczenia wypadkowego nie jest możliwa. – Musimy pamiętać, że prawo do świadczeń wypadkowych wiąże się także z przestrzeganiem podstawowych zasad bezpieczeństwa. Przepisy jasno określają sytuacje, w których ZUS ma obowiązek odmówić wypłaty środków. Dzieje się tak m.in. wtedy, gdy wyłączną przyczyną wypadku było umyślne lub rażące niedbalstwo pracownika, a także to gdy znajdował się on pod wpływem alkoholu bądź substancji odurzających – wyjaśnia Beata Kopczyńska.

W takich przypadkach poszkodowany może jednak ubiegać się o świadczenia z ubezpieczenia chorobowego lub rentowego, jeśli spełnia warunki określone w przepisach.

Rzeczniczka ZUS zwraca uwagę, że ograniczenia dotyczące świadczeń nie obejmują rodzin zmarłych pracowników. – Co jednak niezwykle ważne, jeśli wypadek pod wpływem alkoholu skutkowałby śmiercią pracownika, prawo jego rodziny do świadczeń z ubezpieczenia wypadkowego pozostaje w pełni chronione i ewentualne błędy ubezpieczonego nie pozbawiają bliskich wsparcia – dodaje rzeczniczka.

(mad)

eprasa.pl 4617b1ee68

NIEZŁOMNI DUCHOWNI ZE ŚLĄSKI

Nie ugięli się przed komunistyczną władz

Obaj pochodzą z Rudy Śląskiej i obu los rzucił do Turzy Śląskiej. Ks. Ewald Kasperczyk i ks. Gerard Nowiński to ikony Sanktuarium Matki Boskiej Fatimskiej. Pierwszy to budowniczy kościoła i jego pierwszy proboszcz, drugi to rektor, kustosz i jego kolejny gospodarz. To dzięki ich determinacji i odwadze o niewielkiej wiosce usłyszał niemal cały świat.

Zgoda buduje

Wodzisławianie poznali księdza Kasperczyka jako sprawnego organizatora pomocy dla najbiedniejszych. – Zaraz po wojnie odgruzowywał wspólnie z mieszkańcami miasto, pomagał chować szczątki ofiar wojny i założył kuchnię polową, której obiady wydawał niedaleko kina „Czar” – opowiada jego następca ks. Nowiński.

Gdy w maju 1947 roku Kuria Biskupia powierzyła ks. Ewaldowi zadanie budowy kościoła w Turzy Śląskiej, niewiele osób wierzyło w to, że w tak biednej miejscowości uda się to zrealizować. – Wieś bardzo ucierpiała po przejściu frontu. Spalono tu ponad sześćdziesiąt domów, a pozostałe ograbiono. Ksiądz Kasperczyk opowiadał często o swoich pierwszych po wojnie kolędach, gdy chodząc po domach zorientował się, że wielu mieszkańców ma ten sam obrus na stole. Gdy go spytałem po czym to poznał, odpowiedział, że po dziurze, bo była zawsze w tym samym miejscu – wspomina ks. Nowiński.

Ks. Mirosław Klisz, przyjaciel księdza i proboszcz z Nowego Bogumina też wątpił w powodzenie tego przedsięwzięcia. Do swojego kolegi z seminarium tak pisał: „Ewaldzie, spójrz wokół siebie, ile jest jeszcze zniszczeń wojennych. Ludzie muszą najpierw odbudować swoje domy, a dopiero potem budować dom Boży”. Ksiądz Kasperczyk odpowiadał mu wtedy: „Nasi wierni są nieraz biedni, ale bogaci w wiarę i miłość. Pan Jezus pomoże odbudować domy i świątynię Matki Boskiej Fatimskiej, a jak będzie poświęcenie to Cię zaproszę z całą parafią bogumińską”.



Fot. Dwaj kapłani, którzy stworzyli Śląską Fatimę. Historia księży Kasperczyka i Nowińskiego

12 maja 1947 roku ks. Kasperczyk zorganizował w Turzy Śląskiej pierwsze nabożeństwo. Ponieważ na drugi dzień przypadało 30-lecie objawień fatimskich, zaproponował wiernym, by kościół, który miał powstać, był pod wezwaniem Matki Boskiej Fatimskiej. – Ksiądz Kasperczyk kazał ludziom przybyłym na nabożeństwo stanąć wokół miejsca gdzie będzie budowany kościół, wziąć się za ręce i wybaczyć sobie wszystkie krzywdy. Wierzył, że tylko w zgodzie będzie można coś zbudować – opowiada ksiądz Gerard.

Cegły na budowę nowego kościoła ksiądz załatwił z odzysku po zburzonych kamienicach przy rynku w Kietrzu oraz z pobliskiej cegielni. Przy budowie pomagali ofiarnie mieszkańcy wsi, którzy drzewo zwozili z kurialnych lasów, aż do momentu ich upaństwowienia. 14 listopada 1948 roku ks. biskup Stanisław Adamski poświęcił nowy kościół pod wezwaniem Matki Boskiej Fatimskiej.

Od tej pory mottem proboszcza były słowa: Nikt nie może odejść z Turzy nie obsłużony duszpastersko. Dla każdego człowieka miał wiele szacunku, a sąsiedzi Czesi mieli w Turzy swoją ostoję wiary. Potrafił do nich charyzmatycznie przemawiać i dawać nadzieję na lepszą przyszłość. – Pamiętam, że na początku lat 70. przyjechały do nas dwa czeskie autokary, z których wysiadły jakieś kobiety. Po chwili zobaczyłem cały kościół zakonnic. Były z miejscowości Bila Voda, gdzie internowano zakonnice z rozwiązanych klasztorów z terenu całej Czechosłowacji. Przyjeżdżały tu potem często mniejszymi i większymi grupami, zawsze w konspiracji. Spowiadaliśmy je po czesku – opowiada ks. Gerard.

Jego poprzednik miał niezwykłą zdolność łączenia i godzenia rozbitych małżeństw. – Była u nas kiedyś taka sędzina, która na pierwszej rozprawie rozwodowej w sądzie często pytała małżonków: A u księdza Kasperczyka już byliście? – dodaje ks. Nowiński, który podziwił też jego oczytanie i poczucie humoru. Ponieważ sprawdził się już wcześniej jako świetny budowniczy i organizator, w 1948 roku przystąpił do budowy kolejnego kościoła, tym razem w Jedłowniku, który po czterech latach został ukończony i poświęcony.

Proboszcz Ewald Kasperczyk odszedł w wieku 66 lat. – Żartował, że to trudny wiek, bo z wierchu myślą że to 99 – podsumowuje ks. Nowiński.

Szczypanie duchownych

Ludowej władzy od początku nie podobało się Sanktuarium, do którego zjeżdżały tysiące wiernych nie tylko z Polski, ale i ościennych krajów. Ośrodek Kultu Matki Boskiej Fatimskiej wymykał się spod świeckiej kontroli i postanowiono to ukrócić. Zaczęło się od kolegium, które zarzuciło proboszczowi Kasperczykowi zorganizowanie odpustu bez zezwolenia władz. Ukarano go za to grzywną i zakazano takich dalszych praktyk. Po wielokrotnych wezwaniach do Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej w Katowicach, pod pretekstem szpiegostwa, w listopadzie 1954 roku władze usunęły go z Turzy Śląskiej. Ksiądz Ewald trafił na parafię w Strzybnicy, skąd powrócił do Sanktuarium w październiku 1956 roku. Na szczęście nie stracił w tym czasie swojego zapału i ze zdwojoną energią zaczął organizować msze, na których modlono się za wysiedlonych biskupów katowickich i łaski otrzymane w ciężkich stalinowskich czasach.

Najbardziej rozsierdził jednak władze pomysł proboszcza, by do Turzy Śląskiej sprowadzić z Fatimy figurę Matki Boskiej. Żeby wszystko odbyło się w majestacie prawa, skrzynia ze statuą przypłynęła statkiem „Śląsk” z Portugalii do Gdyni, a jej odbiorcą była zakonnica prowadząca w Jedłowniku Zakład Specjalny „Caritas” dla Dzieci. W sierpniu 1959 roku figura trafiła wraz z uroczystą procesją do kościoła w Jedłowniku, a we wrześniu parafianie z Turzy Śląskiej przewieźli ją sześciokonnym zaprzęgiem do swojego Sanktuarium. Procesja trwała trzy godziny, a potem zaczęła się peregrynacja figury po kościołach diecezji katowickiej i opolskiej. Władze zażądały natychmiastowego zaprzestania takich działań, ale entuzjazmu wiernych nie udało się powstrzymać.

Skoro nie można było zapanować nad parafianami, władze po raz kolejny uderzyły w ich księży. Najpierw była kontrola wydziału finansowego w Wodzisławiu Śląskim, który proboszczowi Kasperczykowi wymierzył 350 tysięcy kary za nieprowadzenie księgi inwentarzowej. – Prowadzenie takiej księgi było niezgodne z zarządzeniami Kościoła, więc gdyby ksiądz Ewald się ugiął, doszłoby do precedensu – tłumaczy ks. Gerard.

Sanktuarium i jego gospodarza zaczęła też atakować prasa, ale największą akcję przyprowadziły służby bezpieczeństwa 30 lipca 1964 roku. – To był rozbój w biały dzień. Milicjanci otoczyli całe probostwo i weszli na plebanię wyważając drzwi za pomocą wytrychów. Proboszczowi Kasperczykowi zabrali wszystko: lodówkę, pralkę, telewizor, meble, a nawet samochód. Jak zjawili się drugi raz w moim pokoju wikarego zostawili tylko łóżko i krzesło. Jedynie meble z jadalni udało się uratować przed konfiskatą, bo ks. Kasperczyk wypisał na nich białą farbą teksty z Pisma Świętego. O zwrot majątku proboszcz procesował się ponad dwa lata. W końcu oddali nam te rzeczy, ale one nie nadawały się już do użytku – wspomina ks. Nowiński, który w wodzisławskim Urzędzie Bezpieczeństwa musiał się zgłaszać wielokrotnie. Zarzucano mu, że przebywa w Turzy Śląskiej nielegalnie, bo nie ma pozwolenia od władz z Katowic. – Trzymali mnie tam wiele godzin, a ja spacerowałem sobie po korytarzu i odmawiałem brewiarz. Kazali mi się zgłaszać co trzy miesiące po specjalne zezwolenia na zamieszkanie w strefie nadgranicznej. Nie zgłosiłem się ani raz – opowiada ks. Gerard.

Szykanowano nie tylko duchownych, ale i pielgrzymów. – Musieliśmy się zaopatrzyć we własny agregat prądotwórczy, bo przed ważnymi uroczystościami kościelnymi wyłączali nam światło – wspomina ks. Nowiński. Innym rodzajem nacisku było zatrzymywanie pociągów z pielgrzymami na stacjach w Wodzisławiu Śląskim i Jastrzębiu, nie dopuszczając do tego, by dojechały do samej Turzy. Ani ludzi, ani ich wiary nie udało się jednak złamać.

Z ziarnka gorczycy wyrósł krzew

Ks. Gerard Nowiński pierwszy raz trafił do Sanktuarium jako 16-let-

eprasa.pl 4617b1ee68

EJ FATIMY.

zą

ni chłopak ze swoją siostrą i jej koleżanką.

– Pamiętam to miejsce, w którym się wtedy modliłem. Klęczałem wpatrzony w obraz Matki Boskiej Fatimskiej, który mnie bardzo ujął. Nie wiedziałem że tu kiedyś powrócę i spędzę ponad 50 lat – wspomina. Drugie spotkanie miało miejsce w sierpniu 1964 roku, gdy przyjechał przedstawić się swojemu proboszczowi. – Wysiadłem na dworcu autobusowym, który był wtedy przy rynku w Wodzisławiu i udałem się na postój taksówek. Stały dwie. Jedną jeździł Nowak, a drugą Kazimierczak. Wybrałem starą warszawę i rozsiadłem się wygodnie z tyłu z książką w ręce, bo nie wiedziałem gdzie jest ten Jedłownik. Po chwili byliśmy na miejscu. Wchodzę, a tam odświętnie przygotowany stół na wiele osób. Proboszcz Kasperczyk żartował potem, że to na moją cześć, ale prawda była taka, że z wizytą przyjechał wtedy biskup Adamski – wspomina ze śmiechem ks. Nowiński, który ze swoim proboszczem spędził 16 lat. – To był wyjątkowy człowiek o otwartym sercu, choć bardzo wymagający, szczególnie od siebie. Ja się tu zawsze czułem ja w domu – opowiada ksiądz i opowiada, że jeździli razem na zakupy do Raciborza, które kończyły się zawsze w kultowej w tamtych czasach kawiarni „Tęczowa”.

Rzadko się zdarza, by ksiądz całe swoje życie duszpasterskie związał z jedną parafią. W przypadku księdza Gerarda tak właśnie było. – Turza to moja pierwsza i ostatnia parafia. Nie było mnie tylko rok, gdy biskup przeniósł mnie do Brzezinki – tłumaczy. Po śmierci ks. Ewalda Kasperczyka, zajął jego miejsce. Od stycznia 1981 roku był proboszczem parafii w Turzy Śląskiej i kustoszem Sanktuarium Matki Boskiej Fatimskiej. – To było ogromne wyzwanie, bo wiedziałem, że nie mogę zawieść oczekiwań jakie miał wobec mnie ksiądz Kasperczyk, a w grudniu doszedł jeszcze stan wojenny. Na szczęście podczas odbywających się tu wtedy nocy pokuty nikt nam nie przeszkadzał. Nikt też nie zatrzymywał wiernych wracających nad ranem do domu – mówi ks. Nowiński i opowiada o niezwykłym biblijnym przykładzie na to, jak z ziarnka gorczycy wyrósł krzew. – Od maja do października w Turzy organizowane były zawsze odpusty, a każdy 13. kolejnego miesiąca był dniem chorych. Za to noce pokuty zrodziły się z inicjatywy samych wiernych. Najpierw zjawiło się w kościele kilka osób, które chciały się wieczorem pomodlić. Po miesiącu przyszli znowu, ale było ich już więcej. W końcu zaczęło się ich gromadzić tak dużo, że zorganizowaliśmy dla nich drogę krzyżową. Wkrótce zaczęło przybywać i wiernych i księży. Nieraz było nas ponad czterdziestu – opowiada ks. Nowiński.

W Fatimie był sześć razy. Zawsze wyjeżdżał stamtąd naładowany dobrą energią i tę dobrą energię spożytkował w swojej parafii. Dzięki jego inicjatywom duszpasterskim Turza została rozsławiona jako „Śląska Fatima”, ale on zamiast o sobie, woli mówić o swoim proboszczu. – Miał Kościół Powszechny Papieża Tysiąclecia Jana Pawła II, miał Kościół Polski Prymasa Tysiąclecia Stefana Wyszyńskiego i miała Turza Proboszcza Tysiąclecia ks. kanonika Ewalda Kasperczyka – podsumowuje ks. Gerard i dodaje, że jego życie związane z Turzą zamyka się w dwóch słowach: tajemnica fascynacji.

Katarzyna Gruchot

Rodzinna zabawa na festynie parafialnym w Kokoszycach

Zabytkowe samochody i motocykle, rodzinne atrakcje, występy na scenie oraz możliwość rejestracji w bazie potencjalnych dawców szpiku – tak wyglądał festyn parafialny, który odbył się w niedzielę, 26 lipca, w Kokoszycach.



Festyn parafialny w Kokoszycach zgromadził mieszkańców i całe rodziny. Uczestnicy festynu mogli podziwiać zabytkowe samochody i motocykle.

Na łące obok kościoła pw. Niepokalanego Serca Maryi można było podziwiać klasyczne samochody, motocykle oraz inne pojazdy, które przed laty poruszały się po polskich drogach. Zlot odbywał się pod hasłem „Zabytki na drogach – tradycja łączy pokolenia”.

Właściciele pojazdów prezentowali swoje maszyny uczestnikom festynu, a miłośnicy dawnej motoryzacji mogli przyjrzeć się z bliska ich wyposażeniu i charakterystycznym detalom. Przygotowano również pokazy, konkursy i dodatkowe atrakcje.

Ks. Grzegorz Wita, proboszcz parafii pw. Niepokalanego Serca Maryi w Kokoszycach, poświęcił zgromadzone samochody i motocykle. Obrzęd nawiązywał do przypadającego w tym okresie wspomnienia św. Krzysztofa, patrona kierowców i podróżujących.

Atrakcje dla całych rodzin

Organizatorzy zadbali także o najmłodszych uczestników. Dzieci mogły korzystać z dmuchańców, wziąć udział w grach i zabawach oraz pomalować twarze. Na scenie odbywały się występy muzyczne, a dla osób chcących odpocząć przygotowano strefę chillout.

Nie zabrakło również strefy gastronomicznej i kiermaszu. Festyn był okazją do wspólnego spędzenia niedzielnego popołudnia, integracji mieszkańców oraz spotkania całych rodzin.

Można było zarejestrować się jako potencjalny dawca szpiku

Wydarzenie miało również wymiar charytatywny. Na terenie festynu działało stanowisko Fundacji DKMS, przy którym można było zarejestrować się w bazie potencjalnych dawców szpiku.

Festyn, który łączy pokolenia i pomaga innym

Festyn odbywał się pod hasłem „Razem tworzymy dobre chwile”. Połączył rodzinną zabawę, motoryzacyjną pasję, parafialną wspólnotę oraz pomoc osobom chorującym na nowotwory krwi. – Po raz czwarty realizujemy taki pomysł, aby pobyć razem, ucieszyć się i świętować. U jego podstaw jest sugestia, by zwrócić uwagę na seniorów i dziadków. Święto Joachima i Anny, czyli dziadków Pana Jezusa, jest Światowym Dniem Dziadków i Osób Starszych. To pomysł papieża Franciszka. Myślę, że jest to także pewien fundament rodziny i wspólnoty. Gromadzimy się wokół naszych rodziców i dziadków, jesteśmy wtedy razem. Dlatego odbywa się ten doroczny, czwarty już festyn i spotkanie. Właśnie taka jest inspiracja i taki jest pretekst – mówił Nowinom ks. Grzegorz Wita podczas festynu.

Festyn miał nie tylko przypominać klimat minionych dekad, ale również zachęcać uczestników do pomocy innym. – Tegoroczne wydarzenie chcemy ukazać nieco wspomnieniowo, z przymrużeniem oka, w konwencji lat siedemdziesiątych i osiemdziesiątych, które czasami wspominamy z sentymentem i radością. Dobrze, że minęły, ale jest to również pewne spojrzenie historyczne. Dlatego wśród wydarzeń towarzyszących znajduje się między innymi zlot starych pojazdów, czyli motorowerów, motocykli i samochodów. Jestem ciekaw, jak to wyjdzie, ponieważ informacja zatacza coraz szersze kręgi. Chcemy też podzielić się tą radością z innymi. Dlatego prowadzona jest kwesta na rzecz Wodzisławskiego Ośrodka Rehabilitacji i Terapii Dzieci i Młodzieży, z którego korzystają również nasi parafianie. Chcemy w ten sposób dołożyć się do tej wspólnej troski. Zachęcamy także do rejestrowania się w banku potencjalnych dawców szpiku kostnego. Jest to właściwie jedyna terapia w przypadku białaczki. W zeszłym roku ponad pięćdziesiąt osób zgłosiło się i wyraziło gotowość podzielenia się cząstką siebie, co jest warte zauważenia – podkreślał ks. Grzegorz Wita.

Na uczestników czekał także bogaty program muzyczny, loteria fantowa oraz liczne atrakcje dla dzieci i całych rodzin. – Towarzyszą nam również typowo festynowe atrakcje. Przygotowaliśmy loterię fantową, w której jest ponad czterysta losów, a w każdym z nich gwarantowana jest nagroda. Od strony muzycznej koncertuje nasz znany i lubiany zespół Kokoszyczanki, który przygotował specjalną niespodziankę na ten festyn. Muzyczną gwiazdą jest także zespół Arkadia Band, który przez dwie godziny prezentuje śląskie utwory oraz covery przebojów z lat osiemdziesiątych. Muzycznie chcemy zakończyć naszą imprezę wspólną zabawą i tańcami w klimacie lat siedemdziesiątych i osiemdziesiątych. Wtedy była najlepsza muzyka, tak mi się wydaje. Jest również gastronomia oraz atrakcje dla dzieci: maty interaktywne, malowanie twarzy, wykonywanie magnesów, wata cukrowa, popcorn i dmuchańce – mówił ks. Grzegorz Wita.

Fryderyk Kamczyk

eprasa.pl 4617b1ee68

Prześladowano księży, konfiskowano majątek kościelny. Próbowano tworzyć społeczeństwo bez Boga

KS. DANIEL JASZCZYSZYN

Szczęść Boże, dzień dobry! Rewolucja francuska należy do najważniejszych wydarzeń w historii. W 1789 roku przyniosła kres monarchii absolutnej. Kojarzy się z hasłami „wolność, równość, braterstwo” oraz Deklaracją Praw Człowieka i Obywatela. Dla Kościoła katolickiego był to okres jednych z najcięższych prześladowań od czasów starożytnego Cesarstwa Rzymskiego.

W ciągu zaledwie kilku lat tysiące duchownych i świeckich poniosło śmierć, skonfiskowano niemal cały majątek kościelny, zamykano świątynie, niszczono klasztory, a chrześcijaństwo próbowano zastąpić nową religią opartą na kulcie rozumu.

Kościół przed wybuchem rewolucji

U schyłku XVIII wieku Kościół katolicki odgrywał we Francji ogromną rolę. Prowadził szkoły, szpitale, przytułki i dzieła charytatywne. Kościół posiadał znaczny majątek ziemski i korzystał z licznych przywilejów, co budziło niezadowolenie części społeczeństwa. Myśliciele oświecenia, tacy jak Wolter czy Diderot, ostro krytykowali religię, widząc w niej przeszkodę dla rozwoju nowoczesnego państwa. Kiedy wybuchła rewolucja, część jej przywódców uznała Kościół nie tylko za instytucję religijną, ale także za przeciwnika politycznego.

Konfiskata majątku Kościoła

Pierwszym wielkim ciosem była decyzja Zgromadzenia Narodowego z listopada 1789 roku o przejęciu całego majątku kościelnego przez państwo. Skonfiskowano ziemie, klasztory, budynki, dzieła sztuki i dobra materialne gromadzone przez stulecia. Oficjalnym uzasadnieniem była konieczność ratowania finansów państwa. W praktyce oznaczało to niemal całkowite pozbawienie Kościoła materialnych podstaw działalności. Zamykano klasztory kontemplacyjne, likwidowano zakony, a wielu zakonników i zakonnic zmuszano do opuszczenia swoich wspólnot.

Konstytucja cywilna kleru

W 1790 roku uchwalono Konstytucję cywilną kleru – jeden z najbardziej kontrowersyjnych aktów prawnych rewolucji. Na jej mocy państwo podporządkowało sobie Kościół we Francji. Granice diecezji dostosowano do nowego podziału administracyjnego, biskupi i proboszczowie mieli być wybierani przez obywateli, a nie mianowani przez papieża. Od duchownych zażądano złożenia przysięgi na wierność nowemu ustrojowi. Dla wielu księży oznaczało to dramatyczny wybór pomiędzy posłuszeństwem Kościołowi a lojalnością wobec państwa. Papież Pius VI jednoznacznie potępił nowe przepisy. Większość francuskich biskupów odmówiła złożenia przysięgi.



Rewolucja francuska należy do najważniejszych wydarzeń w historii

Terror wobec duchowieństwa

W kolejnych latach represje gwałtownie narastały. Kapłani odmawiający złożenia przysięgi byli aresztowani, zsyłani na wygnanie lub skazywani na śmierć. We wrześniu 1792 roku podczas tzw. masakr wrześniowych zamordowano w Paryżu ponad dwustu księży, zakonników i biskupów przebywających w więzieniach. Wielu z nich zginęło wyłącznie dlatego, że pozostali wierni papieżowi. Tysiące duchownych zostało zmuszonych do emigracji. Inni ukrywali się, sprawując sakramenty potajemnie w domach wiernych.

Wojna z religią

Najbardziej radykalny etap prześladowań rozpoczął się w latach 1793 – 1794, podczas tzw. okresu terroru. Zamykano kościoły lub przekształcano je w magazyny, stajnie i budynki publiczne. Usuwano krzyże, niszczono figury świętych, palono relikwie i księgi liturgiczne. Szczególnym symbolem stała się paryska katedra Notre-Dame, którą zamieniono w Świątynię Rozumu. W jej wnętrzu odbywały się uroczystości ku czci bogini Rozumu – symbolicznego uosobienia ludzkiego rozumu oderwanego od wiary. Wprowadzono nawet nowy kalendarz rewolucyjny, likwidując niedziele oraz święta chrześcijańskie, a tydzień wydłużono do wymiaru 10 dni. Była to świadoma próba stworzenia społeczeństwa bez chrześcijaństwa.

Męczennicy Wandei

Najtragiczniejszym rozdziałem prześladowań była wojna w Wandei. Mieszkańcy zachodniej Francji wystąpili przeciwko rewolucyjnym władzom, broniąc swojej wiary, kapłanów i monarchii. Odpowiedź republiki była niezwykle brutalna. Historycy szacują, że w latach 1793 – 1796 zginęło od około 170 do nawet ponad 200 tysięcy mieszkańców regionu. Całe wsie palono, ludność cywilną mordowano, kobiety i dzieci niejednokrotnie zabijano bez sądu. Niektórzy badacze określają wydarzenia w Wandei mianem pierwszego nowożytnego ludobójstwa. Dla Kościoła katolickiego mieszkańcy tego regionu pozostają świadkami niezwykłej wierności wierze.

Męczennicy rewolucji

Kościół wyniósł na ołtarze wielu męczenników tego okresu. Wśród nich znajdują się między innymi błogosławieni Męczennicy Wrześniowi z Paryża, karmelitanki z Compiègne zgilotynowane w 1794 roku oraz liczni kapłani zamordowani za odmowę złożenia przysięgi. Ich świadectwo przypomina pierwszych chrześcijan prześladowanych przez cesarzy rzymskich. Do końca pozostali wierni swojej wierze, mimo że oznaczało to utratę życia.

(Ks. Daniel Jaszczyszyn)

Lekcja historii

Rewolucja francuska pozostaje wydarzeniem niezwykle złożonym. Przyniosła idee, które do dziś stanowią fundament wielu współczesnych demokracji, takie jak równość wobec prawa czy prawa obywatelskie. Jednocześnie pokazała, jak łatwo szlachetne hasła mogą zostać wypaczone, gdy odrzuca się godność człowieka i wolność sumienia.

Próba stworzenia społeczeństwa bez Boga doprowadziła do prześladowań religijnych na niespotykaną wcześniej skalę. Wolność głoszona przez rewolucjonistów nie objęła tych, którzy chcieli pozostać wierni swojej wierze. Historia Kościoła we Francji przypomina, że autentyczna wolność nie polega na eliminowaniu religii z życia społecznego, lecz na poszanowaniu prawa każdego człowieka do wyznawania swojej wiary. Jest to lekcja pozostająca aktualna również dzisiaj, gdy w wielu częściach świata chrześcijanie nadal doświadczają prześladowań za wierność Ewangelii.

eprasa.pl 4617b1ee68

Regionalna Droga Racibórz-Pszczyna z Rzuchowa do Rydułtów. Ruszył przetarg za prawie 3 mln zł

Racibórz ogłosił przetarg na aktualizację dokumentacji odcinka RDRP z Rzuchowa do Rydułtów. Projektant będzie miał 14 miesięcy na przygotowanie materiałów, w tym wniosku o decyzję ZRID.

Przetarg został ogłoszony przez gminę Racibórz, która koordynuje przygotowanie dokumentacji dla niewybudowanych fragmentów Regionalnej Drogi Racibórz–Pszczyna.

Zamówienie obejmuje etap drugi trasy – od węzła przy ul. Pstrążkiej w Rzuchowie, wraz z całym węzłem, do ul. Raciborskiej w Rydułtowach. Droga została zaprojektowana w klasie GP, czyli jako droga główna ruchu przyspieszonego z dwiema jezdniami i dwoma pasami ruchu w każdym kierunku.

Prawie 3 mln zł na aktualizację dokumentacji

Szacunkowa wartość prac projektowych wynosi 2 930 446,67 zł netto. Firmy zainteresowane zamówieniem mogą składać oferty do 31 sierpnia do godz. 11.30. Ich otwarcie zaplanowano pół godziny później.

Jedynym kryterium wyboru wykonawcy będzie cena. Przewidywany okres realizacji zamówienia rozpoczyna się 21 września 2026 roku i kończy 21 listopada 2027 roku. Wykonawca będzie miał maksymalnie 14 miesięcy od podpisania umowy na zrealizowanie całego zadania.

Mapy, projekty, podziały działek i raport środowiskowy

Zakres zamówienia jest szeroki. Projektant będzie musiał zaktualizować dokumentację budowlaną, geodezyjną i środowiskową, uwzględniając zmiany przepisów oraz zagospodarowania terenu, które nastąpiły od czasu przygotowania wcześniejszych opracowań.

Prace obejmą m.in. wykonanie map do celów projektowych, aktualizację projektu drogowego i obiektów inżynierskich, dokumentacji sieci wodociągowych, kanalizacyjnych, energetycznych i telekomunikacyjnych oraz projektów podziału nieruchomości.

Wykonawca przygotuje również nową prognozę ruchu dla całego niewybudowanego przebiegu RDRP, inwentaryzację przyrodniczą, ponowny raport oddziaływania na środowisko, projekty organizacji ruchu, kosztorysy oraz dokumentację rozbiórki obiektów kolidujących z inwestycją. Konieczne będzie także uzyskanie pozwoleń wodnoprawnych.



FOT. ARCH.NOWINY.PL

Jeszcze w czerwcu pojawiały się zapowiedzi, że budowa w Rydułtowach może ruszyć w 2027 roku. Dokumenty przetargowe pokazują jednak, że sama aktualizacja projektu potrwa do końca przyszłego roku. Zdjęcie ilustracyjne, wykonane podczas budowy jednego z rybnickich odcinków RDRP.

Wniosek o ZRID do końca lipca 2027 roku

Jednym z najważniejszych zadań będzie przygotowanie wniosku o wydanie decyzji ZRID, czyli zezwolenia na realizację inwestycji drogowej. Wraz z wymaganymi mapami, analizami i opiniami ma on zostać przygotowany do 30 lipca 2027 roku.

Projekty wykonawcze, techniczne, kosztorysy i część pozostałej dokumentacji mają zostać ukończone w ciągu sześciu miesięcy od złożenia wniosku o ZRID. Całe zamówienie powinno zakończyć się najpóźniej w listopadzie 2027 roku.

Wcześniej była mowa o budowie w 2027 roku

W czerwcu prezydent Raciborza Jacek Wojciechowicz oceniał, że aktualizacja dokumentacji odcinka Rybnik–Rydułtowy może wkrótce dobiec końca, a prace budowlane mogłyby ruszyć w 2027 roku.

Ogłoszony właśnie przetarg pokazuje jednak, że przed rozpoczęciem robót pozostaje jeszcze rozbudowany etap projektowy. Postępowanie dotyczy wyłącznie dokumentacji, a nie wyboru firmy budowlanej. Nie przesądza również, czy i kiedy zostaną zabezpieczone pieniądze na realizację drogi.

Aby drogowcy mogli wejść na plac budowy, konieczne będą m.in. ukończenie projektów, uzyskanie decyzji ZRID, zapewnienie finansowania oraz przeprowadzenie osobnego przetargu na roboty. Na dziś nie można więc traktować 2027 roku jako prawdopodobnego terminu rozpoczęcia budowy.

Jeden z trzech brakujących odcinków

Odcinek od Rzuchowa do Rydułtów jest jednym z trzech fragmentów, których brakuje do stworzenia czteropasmowego połączenia Raciborza z autostradą A1.

Po jego realizacji do przygotowania i budowy pozostaną jeszcze odcinki biegnące przez gminę Kornowac oraz Racibórz. Łącznie mają około 15 km, z czego fragment raciborski liczy około 10 km i wymaga m.in. budowy nowego mostu nad Kanałem Ulgi.

Przygotowanie raciborskiego odcinka jest dodatkowo związane z procedurą formalnej likwidacji nieczynnej linii kolejowej nr 176 w rejonie Dębicza. Miasto chce prowadzić aktualizację dokumentacji równolegle, aby nie stracić ważności decyzji środowiskowej.

Ogłoszenie przetargu dla odcinka Rzuchów–Rydułtowy oznacza, że przygotowania do kolejnego etapu RDRP weszły w formalną fazę. Do pojawienia się maszyn budowlanych pozostaje jednak jeszcze kilka ważnych decyzji i postępowań.

Wojciech Żołneczko

REKLAMA

PRACOWNIA OPRAWY Obrazów

Nowiny art

Racibórz, ul. Solna 7/3
tel. 32 414 04 79, pn-pt 9⁰⁰ – 17⁰⁰

Już 15 lat na rynku!

WYKONUJEMY:
Profesjonalne oprawy obrazów
Renowacje
Oprawy zdjęć weselnych i jubileuszowych



eprasa.pl 4617b1ee68



Nusaiba Zaman Ayaat urodziła się 26.07. o godz. 10.53. Dziewczynka ważyła 2940g i mierzyła 51cm. Jej rodzicami zostali Md Ashikuzzaman Molla i Sumiya Rahman Momo. Para pochodzi z Bangladeszu, a na co dzień mieszka w Żorach.



Maja Świtaj urodziła się 26.07. o godz. 16.47. Dziewczynka ważyła 2880g i mierzyła 54cm. Jej rodzicami zostali Justyna i Mateusz z Czyżowic. W domu na Maję czeka siostra Oliwia.



Marcelina Stabla-Baran urodziła się 24.07. o godz. 3.03. Dziewczynka ważyła 2980g i mierzyła 52cm. Jej rodzicami zostali Ramona i Dominik z Jastrzębia -Zdroju.



Amelia Niewrzoł urodziła się 29.07. o godz. 13.57. Dziewczynka ważyła 2920g i mierzyła 57cm. Jej rodzicami zostali Simona i Paweł z Wodzisławia Śląskiego.



Witek Kula urodził się 30.07. o godz. 4.44. Chłopczyk ważył 3380g i mierzył 53cm. Jego rodzicami zostali Paweł i Marta z Łazisk. W domu na Witka czekają bracia, Jan i Antek.



Laura Hornik urodziła się 29.07. o godz.8.24. Dziewczynka ważyła 3870g i mierzyła 59cm. Jej rodzicami zostali Piotr i Karolina z Rybnika.



Jaś Warło urodził się 29.07. o godz. 9.45. Chłopczyk ważył 3210g i mierzył 57cm. Jego rodzicami zostali Żaneta i Krzysztof z Gorzyc.



Leon Lewczuk urodził się 26.07. o godz. 20.24. Chłopczyk ważył 2220g i mierzył 47cm. Jego rodzicami zostali Michał i Kasia z Radlina. Leon ma starszego brata Kacpra.



Henryk Rek urodził się 29.07. o godz. 11.47. Chłopczyk ważył 3300g i mierzył 54cm. Jego rodzicami zostali Jagoda i Karol z Czyżowic. Henryk ma starszą siostrę Marysię.

Rodziłaś w szpitalu w Wodzisławiu? Wypełnij anonimową ankietę

Oddział położniczy wodzisławskiego szpitala prosi pacjentki o anonimowe wypełnienie ankiety satysfakcji. Jak to zrobić? Ankietę można pobrać w wersji papierowej na oddziale (pacjentka otrzymuje ją w trakcie pobytu w szpitalu od położnej). Wypełnioną ankietę należy wrzucić do skrzynki, która znajduje się na korytarzu oddziału położniczego. Ankietę można także wypełnić elektronicznie pod adresem https://forms.gle/jJAJ76v8jt8i5XPW6.

Ominęła cię wizyta naszej fotograf na oddziale? Nic straconego. Wyślij 2 zdjęcia dziecka (1 w pionie, 1 w poziomie) wraz z opisem: imię i nazwisko dziecka, data urodzenia, godzina urodzenia, waga, wzrost, imiona rodziców, miejsce zamieszkania oraz (jeśli są) imiona rodzeństwa na adres e– mail noworodkinowiny@gmail.com. Dołożymy zdjęcia do naszej galerii. O dacie publikacji poinformujemy w e– mailu zwrotnym.



Odwiedziny na oddziale położniczym odbywają się codziennie w godzinach 15.00– 18.00.

eprasa.pl 4617b1ee68

MOTORYZACJA

SPRZEDAM

• Sprzedam komplet opon zimowych 175x80x14 + koło zapasowe (Golf IV, 5x100). Tel. 796-603-443.

KUPIĘ

• Auto skup, gotówka, najlepsze ceny, dojazd do klienta, 509-796-001.

TOWARZYSKIE

• Miły Pan, 503-515-199.

MATRYMONIALNE

• Wolny 55-letni pan pozna poważną, zgrabną panią, tel. 503-515-199.

USŁUGI

• Firma sprzątająca - sprzątanie mieszkań, domów i biur. Usługi jednorazowe i cykliczne. Po remontach, mycie okien, pranie dywanów i tapicerki. Dokładnie i terminowo. Tel. 509-801-308.

USŁUGI REM.-BUD.

• Komplex-Dach, pokrycia dachowe-pełen zakres usług dekarskich, papy termozgrzewalne, ocieplanie dachów styropapą, solidnie, tanio, FV, 606-118-496.

• Malowanie dachów, elewacji, podbitki Papa termozgrzewalna. Mycie dachów, montaż rynien, 514-666-992.

• F.W-BUD Marcin Kruczyński, usługi remontowo-budowlane. Wykonuje kompleksowe remonty domów i mieszkań. Kafelkowanie zabudowy, g.k., itp. Inst. wod.-kan.-c.o.-gaz. tel. 793-330-597.

ZDROWIE

KARDIOLOGIA

• Lek. Aleksandra Nowak-Wawrzkiewicz, specjalista kardiolog, poniedziałki, środy, piątki od 16.00. Racibórz, ul. Ogrodowa 54/1, Rejestracja telefoniczna: 602-695-679.



CENNIK OGŁOSZEŃ DROBNYCH*

- motoryzacja – **20 zł**
- biznes – **20 zł**
- gastronomia – **20 zł**
- kredyty, pożyczki – **20 zł**
- nieruchomości – **20 zł**
- matrymonialne – **15 zł**
- nauka – **15 zł**
- różne – **15 zł**
- podaruję – **10 zł**
- zguby – **10 zł**
- praca – **20 zł**
- towarzyskie – **30 zł**
- transport – **20 zł**
- turystyka – **20 zł**
- noclegi – **20 zł**
- usługi rem.-bud.– **20 zł**
- usługi – **20 zł**
- wróżby – **20 zł**
- zdrowie – **20 zł**
- zwierzęta – **20 zł**

* Ogłoszenie drobne do 15 słów

• **OGŁOSZENIE PODWÓJNE** (16 do 30 słów) + 10 zł • **DODATKOWE MOŻLIWOŚCI:** • pogrubienie + 5 zł, • ramka + 5 zł, • kontra + 5 zł, • apla + 5 zł, • kolor + 5 zł.

Chcesz zamieścić ogłoszenie? – odwiedź nas w redakcji:

Wydawnictwo Nowiny Sp. z o.o.
ul. Tadeusza Kościuszki 32 A
47-400 Racibórz
Czynne: pn. – pt., 8.00 – 16.00
Tel. 32 415 47 27

lub naszą stronę w Internecie:
nowiny.pl/ogloszenia

za 5 złotych wyróżnij drobne ogłoszenie

POGRUBIENIE*

• **Sprzedam działkę na Księżycu. Tanio. Tel. 000-000-000.**

Czcionka pogrubiona, kolor czarny

RAMKA*

• Kupię kota w butach (czerwone kozaki).

Czcionka czarna, ramka czarna

KONTRA*

• Poszukuję towarzysza spacerów. Czerwony Kapturek.

Czcionka biała, tło czarne

APLA*

• Dam pracę Krasnoludkom. Królewna Śnieżka.

Czcionka czarna, tło niebieskie

KOLOR*

• Wynajmę amfibię. Atrakcyjne rabaty. Pan Samochodzik.

* Czcionka niebieska

* Wymienione opcje wyróżnień można łączyć ze sobąw dowolny sposób. Oferta ważna od 15 czerwca 2010 r.

AUTOPROMOCJA

Kup wyjątkową książkę w naszym sklepie
www.sklep.nowiny.pl lub zamów przez telefon: 32 415 47 27
SKLEP nowiny.pl



nowiny WODZISŁAWSKIE

Adres redakcji: 47-400 Racibórz, ul. Kościuszki 32 A, tel. 32 415 47 27
Nakład: 4000 egz.; e-mail: nw@nowiny.pl; http://nowiny.pl
Redaktor naczelny: Szymon Kamczyk – s.kamczyk@nowiny.pl, tel. 662 059 171
Reklama: Ewa Węgrzyn – e.koczwara@nowiny.pl, tel. 662 058 475

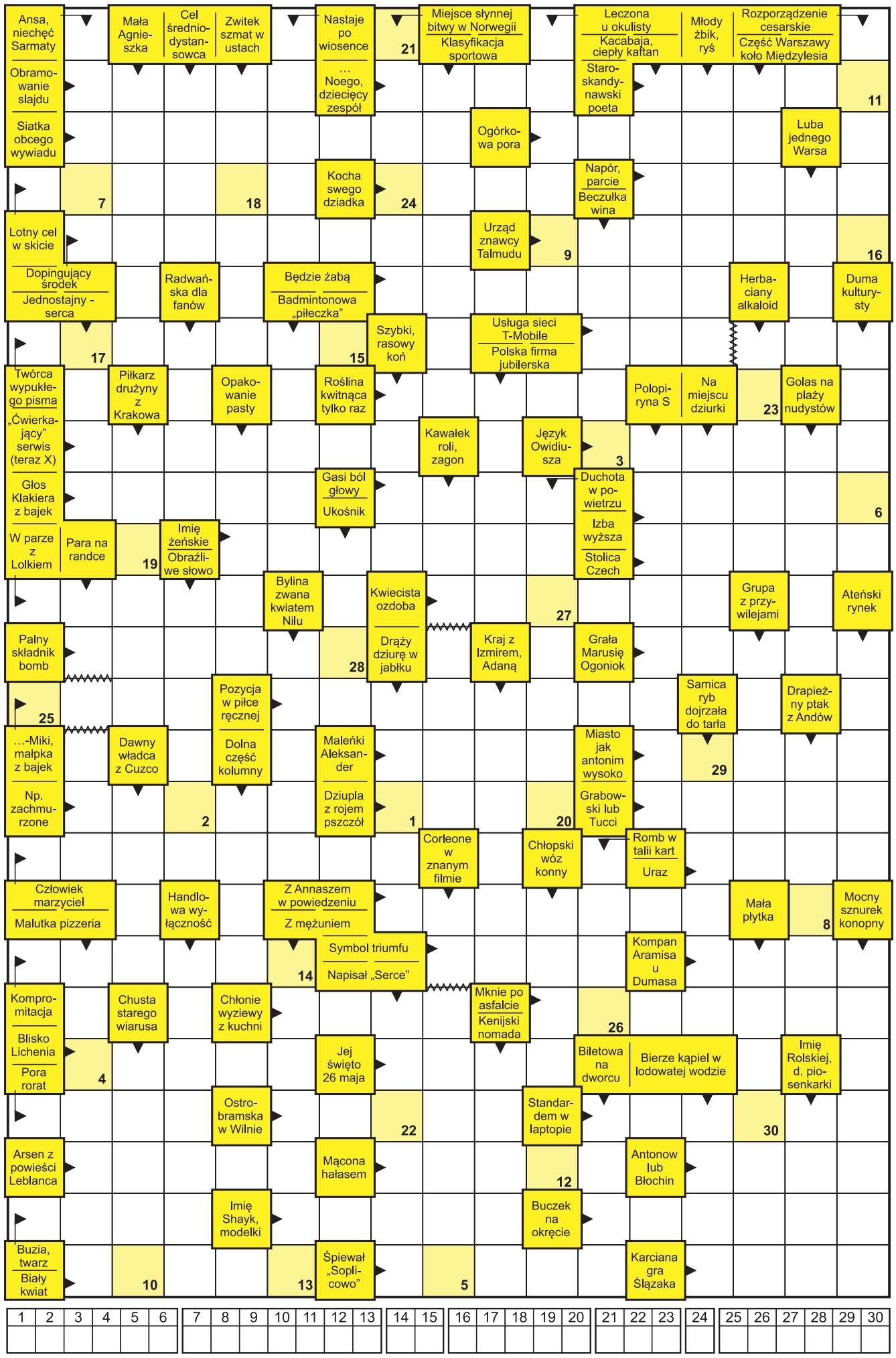
Dziennikarze:
Fryderyk Kamczyk – tel. 516 210 535, e-mail: f.kamczyk@nowiny.pl,
Justyna Koniszewska – tel. 660 489 672, e-mail: j.koniszewska@nowiny.pl.

Redakcja techniczna: Piotr Palik – p.palik@nowiny.pl
Portal nowiny.pl: Wojciech Żołneczko, portal@nowiny.pl
Wydawca: Wydawnictwo Nowiny Sp. z o.o.
Dyrektor Wydawnictwa Prasowego: Katarzyna Gruchot

Izba Wydawców Prasy
Stowarzyszenie Gazet Lokalnych
Druk: Drukarnia Polskapresse Sp. z o.o., Sosnowiec

© Wszystkie prawa autorskie do opracowań graficznych reklam zastrzeżone
• Materiałów niezamówionych nie zwracamy.

eprasa.pl 4617b1ee68



HOROSKOP

BARAN 21.03 – 20.04
W miłości korzystny czas, będą możliwości poznania ciekawych osób, z którymi połączyć Was może coś więcej. Samotne Barany w drugiej połowie tygodnia mają szansę odmienić swe życie uczuciowe.

BYK 21.04 – 20.05
Uważajcie, nie wszystko złoto co się świeci. Podchodźcie z dystansem do nowo poznanych osób w tym tygodniu. W pracy możliwość awansu lub podwyżki, to będzie korzystny tydzień na zmiany zawodowe.

BLIŹNIĘTA 21.05 – 21.06
Możliwe nieporozumienia z partnerem. Pamiętajcie – tylko spokojna rozmowa może wszystko wyjaśnić. Nie unoście się emocjami. W drugiej połowie tygodnia może pojawić się ciekawa propozycja zawodowa.

RAK 22.06 – 22.07
Raki mogą poczuć się zazdrosne o partnera. Możecie być jednak spokojne – partner jest Wam wierny i poza Wami świata nie widzi. W pracy możliwe nieporozumienia ze współpracownikami.

LEW 23.07 – 22.08
Lwy poczują się w tym tygodniu zakochane w swoim partnerze. Dla samotnych Lwów szansa na poznanie kogoś ciekawego. Poczujecie się pełne energii i chęci do podjęcia nowych wyzwań.

PANNA 23.08 – 22.09
Partner może mieć do Was pretensje, że nie poświęcacie mu wystarczająco uwagi. Warto zadbać o Wasze relacje i bliskość. W pracy możecie się czuć rozbite i nie mieć na nic chęci, szczególnie w pierwszej połowie tygodnia.

WAGA 23.09 – 22.10
Wagi w tym tygodniu mogą czuć się zawiedzione postępowaniem partnera. Dla samotnych Wag to nie najlepszy czas na nawiązywanie nowych znajomości. W pracy dobry czas. Obowiązki będzie się Wam wykonywało lekko, szef będzie Wam sprzyjał.

SKORPION 23.10 – 21.11
Dla Skorpionów bardzo dobry czas na szczere rozmowy z partnerem i zbliżenie się nawzajem do siebie. Poczujecie się kochane. Samotne Skorpiony poznają ciekawych ludzi. Praca w tym tygodniu przyniesie Wam wiele satysfakcji.

STRZELEC 22.11 – 21.12
W tym tygodniu dużo udanych zakupów i radości ze spotkań po latach. Samotne Strzelce, raczej nie poznają nikogo wartego uwagi. W pracy rutyna. Możecie czuć się przepracowane.

KOZIOROŻEC 22.12 – 19.01
Koziorożce, mogą być w tym tygodniu oziębłe i nie mieć ochoty na amory. Wasz ukochany niestety to odczuje i może dojść do niepotrzebnych sprzeczek. W pracy za to możecie czuć się spełnione. Możecie mieć poczucie, że jesteście niezastąpione.

WODNIK 20.01 – 18.02
Wodniki poczują się kochane i doceniane. Będzie to dla Was czas rozkwitu uczuć. Samotne Wodniki poznają w tym tygodniu bardzo ciekawych ludzi. Tydzień upłynie Wam szybko i lekko.

RYBY 19.02 – 20.03
Możliwość nieporozumień z bliską Wam osobą. Uważajcie by nie zranić partnera. Trudno może być potem to naprawić. W pracy czeka Was pracowity tydzień. Będziecie miały wiele obowiązków i wiele satysfakcji.

opracował Elixirxxx • www.wrozbyonline.pl

HUMOR

Spotkał się murarz, ogrodnik i elektryk. Kłócą sie, czyj fach jest najstarszy. Murarz twierdzi, że oni już murowali piramidy w Egipcie a nawet wieżę Babel.

Ogrodnik mówi, że oni już w raju kosili trawę i sadzili kwiatki.

A na to elektryk – to wszystko nic. Jak Pan Bóg powiedział: „Niech sie stanie światło”, to myśmy już mieli kable położone...

Polak złapał złotą rybkę i wymawia życzenie:

– Chcę umrzeć w demokratycznej, dobrze rządzonej i sprawiedliwej Polsce, gdzie politycy nie będą kraść, ludzie będą mądrze głosować...

Rybka mu przerywa.

– Czyli chcesz być nieśmiertelny?

– Czego nauczyłeś się dziś w szkole? – pyta mama Jasia. – Katechetka powiedziała nam, że iPhone to dzieło szatana.

– Hmm, naprawdę?

A dała na to jakiś dowód?

– Oczywiście!

Jak się go poleje święconą wodą, to przestaje działać!

Wypadek. Dwa auta się zderzyły, sa całkowicie zniszczone. Jednym samochodem kierował rabin a drugim ksiądz. Nic im się nie stało.

Rabin: Żyjesz?

Ksiądz: Żyję, żyję.

Rabin: Jak my to przeżyliśmy?

Ksiądz: No nie wiem, to chyba jakiś znak od Boga.

Rabin: Może czas na zgodę?

Ksiądz: Pewnie!

W tym momencie rabin wyciągnął piersiówkę i podał księdzu.

– Napij się, za to, że przeżyliśmy i na zgodę.

Ksiądz wypił ponad połowę piersiówki, po czym podał ją rabinowi a ten ją schował.

Ksiądz: A Ty się nie napijesz?

Rabin: Ja tam wolę poczekać na policję.

eprasa.pl 4617b1ee68